Nr. 253. — Rocznik XXIV. **Niedziela, 3 listopada 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 listopada.

Z bieżącéj chwili.

W czwartek otwartem zostało bułgarskie sobranie. Książę Ferdynand udał się wśród przepychu militarnego do pałacu sobrania, gdzie go przyjmowali ministrowie i członkowie prezydyum Izby. Mowa tronowa zajmuje się najpierw wewnętrznymi sprawami prawodawczemi i budżetowemi, podnosząc, że sobranie w ostatniéj sesyi było nadzwyczaj pracowite. „Głęboko przeświadczeni o konieczności systematycznéj wewnętrznéj organizacyi i podniesioniu ustawodawstwa do wysokości liberalnych narodów, wypracował rząd ważne projekta, a przedłoży najpierw sobraniu projekt ustawy karnéj i handlowéj, oraz regulamin dla urzędników. Następnie wyraża książę przeświadczenie, że Izba z całym patryotyzmem i zapałem zajmię się temi projektami i załatwianiem budżetu, aby utrzymać w administracyi państwowéj dotychczasową równowagę finansową. Co do polityki zagranicznéj opiewa mowa: „Rząd mój utrzymuje dobre i przyjaźne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Przygotowania, zmierzające do zawarcia z niektóremi mocarstwami traktatów handlowych, są w najlepszym biegu. W bieżącym roku udała się do Petersburga deputacya, aby w myśl uchwały sobrania złożyć na grobie Aleksandra III wieniec jako znak pietyzmu narodu bułgarskiego. Przychylność, jaką car Mikołaj okazał deputacyi i świetne przyjęcie, którego doznała w kołach rosyjskiego rządu i u wszystkich warstw społeczeństwa rosyjskiego, jest dla nas rękojmią, że z czasem przy wytrwałości i cierpliwości stosunki pomiędzy bratnim narodem, który nas oswobodził, a naszą ojczyzną ukształtują się tak jakiemi być powinny.“ Ustęp dotyczący Rosyi przyjęło sobranie z zapałem; ogólnie jednak podnoszą tę okoliczność, że mowa nie zawiera żadnéj wzmianki o chrzcie prawosławnym ks. Borysa. Wedle ostatniéj depeszy, obiega w Zofii pogłoska, że książę Ferdynand dał prezesowi ministrów przyrzeczenie co do przejścia następcy tronu Borysa na prawosławie, i wzbudza „wielką radość“. — Na wczorajszem posiedzeniu oznajmił prezes ministrów, że na rozkaz księcia odbędą się dzisiaj w całym kraju nabożeństwa żałobne za cara Aleksandra III, i że sobranie nie zbierze się na posiedzenie.

We *Francyi* utworzył się gabinet radykalny który składa się z następujących osobistości: Bourgeois jako prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Ricardu jako minister sprawiedliwości i kultu, Gavagnac jako minister wojny, Lockroy jako minister marynarki, Berthelota minister oświaty, Doumer minister finansów, Guyot-Dessaigne jako minister robót publicznych, Mesureura minister handlu i Combes minister dla kolonii. Najważniejsza teka ministra spraw zewnętrznych nie została dotychczas obsadzoną. Bourgeois starał się, aby na urzędzie tym pozostał dotychczasowy minister, pan Hanotaux, odmówił on jednak prośbie, ponieważ nie zgadza się na program nowego rządu co do Madagaskaru. Na posiedzeniu nowego gabinetu porozumieli się ministrowie, aby wytoczyć gruntowne śledztwo w sprawie kolei południowéj i stwierdzić, kto jest odpowiedzialnym. Daléj postanowili ministrowie popierać sąd rozjemczy w sprawie strejku w Carmaux i zmienić układ z Madagaskarem o tyle, aby wyspa ta przeszła na własność Francyi. Gabinet godzi się na utworzenie armii kolonialnéj i zaprowadzenie podatku dochodowego. Oprócz tego program nowego rządu obejmuje podatek spadkowy i ustawę o stowarzyniach kościelnych. — Prasa radykalna i socyalistyczna wita gabinet z wielką radością. „Figaro“ nazywa gabinet ministerstwem desorganizacyi.

W państwie tureckiem panuje w dalszym ciągu anarchia. Wedle armeńskich referatów, podczas rozruchów w Bitlis zamordowano 800 Armeńczyków, natomiast ze strony tureckiéj ogłaszają, że poległo 165 Turków. W Trapezuncie skazano na śmierć trzech wybitniejszych Armeńczyków i jednego duchownego za udział w rozruchach. Biuro Reutera donosi, że w Carogrodzie aresztowano trzech mahometan i przeszukano wiele domów. Chodzi, jak mówią, o spisek przeciw sułtanowi. W poniedziałek zapanowało w Yldiz Kiosku pewne zaniepokojenie, gdy nadeszła wiadomość, że albańscy żołnierze nie chcą spełniać służby. Ośmiu opornych żołnierzy ścięto, a 24 wysłano do Anatolii. Niezadowolenie powiększa się tak groźnie, iż należy oczekiwać ważnych wypadków. Prawdopodobnie rewolucyjne komitety tureckie połączą się z armeńskiemi i wspólnie walczyć będę przeciw „istniejącemu systemowi“. — Szakir basza telegrafuje, że 30 z. m. kilku Armeńczyków wdarło się do pałacu rządowego w Erzerum i dało ognia do komendanta żandarmeryi. Nie został on raniony, natomiast poległ podoficer. Straż odpowiedziała ogniem i zabiła kilku Armeńczyków. Następnie przyszło w mieście do bijatyki pomiędzy mahometanami a Turkami, podczas któréj poległo około 50 osób. Spokój został przywrócony. — Wedle ostatnich wiadomości z Marażu, powstańcy armeńscy zamknęli pułkownika tureckiego z 400 żołnierzami w koszarach. Uzbrojeni Armeńczycy w Marażu oczekują tylko zawezwania z Zeitun, aby rozpocząć walkę; ze wszystkich stron napływają tam Armeńczycy i palą po drodze wsie mahometańskie. — Na domiar złego, także w Arabii grozi rządowi powstanie. Ministrowie, wedle „Standarda“, starają się, aby wysłać jak najprędzéj wojsko nad Czerwone morze. — W obec obaw, aby siły zbrojne w Azyi Mmniejszéj nie okazały się za słabe do stłumienia szerzącego się daléj powstania, obejmują zarządzone powołania 50,000 rezerwistów, 16 batalionów redifów, wynoszących okrągło 20,000 żołnierzy. Ponieważ wojska liniowe okręgu czwartego korpusu, składają się z 34 batalionów, 30 szwadronów, 39 bateryi, a z wliczeniem wojsk specyalnych, liczą około 23,000 ludzi, zostaje zatém załoga wojskowa Azyi Mniejszéj prawie podwojoną, a wskutek tego będzie obecnie w stanie oprzeć się nawet więcéj rozszerzonemu powstaniu.

Mamy znowu nowy a bardzo charakterystyczny *„zatarg międzynarodowy“*. Biuro Wolffa ogłosiło w tym tygodniu treść artykułu rosyjskiego „Wiestnika“ rządowego, omawiającego stosunek Rosyi do Anglii i krytykującego bezwzględnie postępowanie gabinetu londyńskiego w sprawie armeńskiéj. Wobec tego donosi dzisiaj urzędowa rosyjska ajentura telegraficzna, że artykułu takiego nie było w „Wiestniku“ urzędowym i że telegram biura Wolffa jest tylko wyciągiem z rubryki „Wiestnika“: „Wiadomości z zagranicy: traktującéj o zapatrywaniach prasy zagranicznéj“. W końcu zaręcza rosyjska ajentura, że w Petersburgu uważają położenie za zupełnie pokojowe. Biuro Wolffa zauważa w odpowiedzi, że telegram z dnia 29 z. m., streszczający artykuł „Wiestnika“, ogłosiło tak, jak go otrzymało od ajentury rosyjskiéj. Ciekawa rzecz, jakie spór ten wykaże jeszcze sztuczki dyplomacyi rosyjskiéj.

---

* *„Reichsanzeiger“* zamieszcza orędzie cesarskie, które zwołuje parlament niemiecki na dzień *3 grudnia.*

---

* ***Z 130 dóbr rycerskich***, jakie zakupiła komisya kolonizacyjna dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do końca 1894 roku, podzielono dotychczas 95 z obszarem 58,437 hekt. Z 95 rozparcelowanych włości obsadzono około 70 zupełnie lub częściowo Niemcami, jak stwierdza „D. Tages Ztg“. Z 1606 kolonistów pochodzi z dzielnic kolonizowanych 619, i to z W. Księstwa Poznańskiego 332 i z Prus Zachodnich 287, z Brandenburgii 222, z Westfalii 158, z Pomorza 144, ze Szlazka 122, z Wyrtembergii 51, z prowincyi Nadreńskiéj 41, z prowincyi saskiéj 40, z Hesyi-Nasawii 24 i t. d. Przytułek znalało także 77 niemieckich przychodzców z Rosyi. Ewangelickich kolonistów było 1467, *katolickich 139.* Najliczniejszemi koloniami mogą się poszczycić powiaty gnieźnieński, żniński, wągrowiecki, wrzesiński, średzki, jarociński, witkowski, wąbrzeski i brodnicki, a zatem powiaty, które leżą na wschód i północ wschód stolicy prowicyonnalnéj Poznania i między Toruniem a Lubawą, nie daleko granicy rosyjskiéj.

Ateizm na uniwersytetach niemieckich.

III.

Prof. i filozof Zeller nazywa w książce swéj „Vorträge und Abhandlungen II (druga serya 1877), 57 stworzenie pierwszego człowieka na podobieństwo Boże „pełnym znaczenia mytem“. „Myśl o obowiązku oddziałuje na nas równie silnie bez względu na to, czy pierwsi przodkowie naszego rodzaju byli synami bogów, czy gorylami.“ (Tamże str. 58). Wiara w *cuda* nie znosi się już — wedle Zellera „z naszym dzisiejszym sposobem myślenia“. „Nadnaturalne mięszanie się bóstwa do biegu świata, *cud*, sprzeciwia się tak samo naszym pojęciom o bóstwie, jak naszemu pojęcie o świecie. Nie podobna nam uznać za rzecz możliwą, aby absolutnie doskonała istota mogła kiedykolwiek działać inaczéj, aniżeli tak, jak to wynika z wewnętrzną koniecznością *z niezmiennych praw natury*“. (Tamże strona 60). *„Gdy nam coś opowiadają*, lub gdy *sądzimy, żeśmy sami coś spostrzegli, co po prostu nie da się wytłomaczyć w sposób naturalny*, lecz sprzecznem jest z niewątpliwemi prawami natury, *natenczas podamy raczéj w wątpliwość prawdy i dokładność opowiadania, trafność i zupełność wrzekomego spostrzeżenia, aniżelibyśmy mieli przyznać rzeczywistość zdarzenia*, któreby sprzeciwiało się ogólnie uznanym prawom tworzenia się, anologii wszelkiego innego doświadczenia“. (Tamże str. 61).

Chrystus nie ma — wedle Zellera — *boskiéj natury*, lecz jest *człowiekiem.* Tytuły Jehowa i podobne, które mu nadają, oznaczają pierwotnie tylko jego siłę i godność, nie jego istotę. Dopiero powoli rozwinęła się z tych predykatów „wiara *w nadludzką naturę* tego, któremu je nadają.“ (Tamże I. 274). „W tym samym czasie, w którym religia chrześciańska objęła w posiadanie panowanie nad rzymskiem państwem i urzeczywistniła się jako religia absolutna, *podniosła ona także swego twórcę do absolutu. pierwszy powszechny sobór kościelny ogłosił jako dogmat równość istoty Chrystusa z istotą Boga Ojca, naukę bardzo świeżego pochodzenia.*“ Straussa chwali Zeller za to, że nie uznał dogmatu o wolności od grzechu Chrystusa. (Tamże str. 480).

Ponieważ Zeller odrzuca wogóle cuda, przeto postępuje tylko konsekwentnie, gdy zaprzecza zmartwychwstaniu Chrystusa, jego wniebowstąpieniu i jego zapowiedzianemu zjawieniu się cielesnemu przy końcu świata. *„Cudowny powrót do życia ukrzyżowanego byłby zdarzeniem, któreby nie zgadzało się wprost z niedopuszczającemi wyjątku prawami* natury i wykluczałoby wszelki naturalny pogląd na historyą biblijną, wszelkie zastósowanie do niéj analogii doświadczenia. *W rzeczywistość takiego wydarzenia nie moglibyśmy uwierzyć, choćby była poparta najsilniejszemi dowodami.*“ (Tamże str. 542.) Idea grzechu pierworodnego powstała dopiere przez Pawła. Wiara w złe duchy jest niewątpliwie wyrażona w piśmie św., ale tylko „w najniższych warstwach ludowych pokutuje jeszcze ta wiara.“ (Tamże str. 287.)

Na pytanie: czem jest chrześciaństwo? odpowiada Zeller, że jest ono „historyczną zasadą“. „Dogmatyczne zapatrywanie pewnego ściśle określonego czasu nie może być żadną miarą wzięte za dyrektywę dla wszystkich następujących czasów. *Religia nie jest w ogóle w swéj istocie dogmatem*, lecz praktyką; najistotniejszem jądrem religii... *nie jest teoretyczne przekonanie*, lecz moralne i duchowe życie człowieka: w uspokojeniu uczucia, podniesieniu serca, oczyszczeniu i wzmocnieniu woli. Do tego potrzeba pobożnemu z pewnością pewnych pojęć wiary i przekonań. Ale jakkolwiek te pojęcia są mu nieodzownie potrzebne, są one zawsze tylko jakiemiś derywatami: *„pojęciami pomocniczemi, które naprzód tworzy przypatrująca się fantazya, przekształcając dane przedmioty wedle miary religijnej potrzeby. ...dogmaty mogą zatem nie tylko się zmieniać, bez zmiany religii, ale nawet muszą się zmieniać, jeżeli religia jako taka ma się zachować.* (Tamże 292)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenia katolickich nauczycieli w W. Ks. Poznańskiem.

Z niezmiernemi trudnościami muszą walczyć tutejsze Stowarzyszenia nauczycieli katolickich, a mimo to w krótkim stosunkowo czasie znacznie wzmogła się ich liczba i zyskały na uznaniu. Wiele atoli jeszcze na tem polu zdziałać trzeba. Znaczna ilość nauczycieli, mianowicie w południowych powiatach, nie myśli o przystąpieniu do tych towarzystw i to w części z obojętności, w części z nieuzasadnionéj obawy przed władzami. Są też i tacy, którzy myślą się przez to przymilić władzom, że do towarzystwa katolickiego nie należą. Na obojętnych nie ma prawie lekarstwa. Kto nie pojmuje zadania stowarzyszeń wogóle, kto nie chce zrozumieć korzyści, wynikających z stowarzyszeń katolickich, tego trudno przekonać i zjednać dla téj sprawy.

Co do tych, którzy z obawy przed władzami nie chcą do towarzystwa katolickiego przystąpić, to znanemi są niestety, objawy, uzasadniające poniekąd taką obawę. Niektórzy bowiem inspektorzy powiatowi żądają od zarządu spisu członków i ustaw, chociaż do tego żadnego nie mają prawa. Lękliwi przerażają się tem i nietylko, że sami nie przystępują do towarzystw, ale jeszcze kolegów odmawiają. Są też i tacy inspektorzy, którzy zapytują się nauczycieli, czemu przystępują do stowarzyszenia, na które przecież królewska rejencya nie bardzo jest łaskawa. Podobno nawet katoliccy inspektorzy powiatowi w tym kierunku pracują. Skutek takiéj agitacyi jest ten, że niejeden nauczyciel obawia się przystąpić do stowarzyszenia. W pewnej miejscowości rektorzy przybliżyli się do nauczycieli, nawet do takich, którzy do stowarzyszenia nie należą i w tonie, z któregoby domyślić się można jakiejś misyi, wypytywali się o szczegóły życia stowarzyszeń katolickich, wynurzając w końcu zadowolenie z tych nauczycieli, którzy do stowarzyszeń katolickich nie należą. Wiadomo także, że przeciwnicy stowarzyszeń katolickich fałszywe wieści rozsiewają o nich, aby ich byt podkopać.

Minister oświecenia, p. dr. Bosse, sympatycznie wyrażał się o stowarzyszeniach katolickich, to też dziwnie się słyszy, że podwładni jego tu i owdzie agitują przeciw tym stowarzyszeniom. Na jakie rozmiary i w jakiéj formie ta agitacya się odbywa, o tem dowie się szersza publiczność z obrad sejmu pruskiego. Charakterystyczną jest to rzeczą, że niektórzy nauczyciele usuwają się od katolickich stowarzyszeń i łączą się z protestanckiemi stowarzyszeniami. Chodzi tym panom o karyerę, do któréj dążą przez przymilanie się władzom.

Społeczeństwo nasze jako katolickie powinno się umieć zająć sprawą stowarzyszeń katolickich i zachęcać nauczycieli do zakładania i do wstępowania do nich. Taka zachęta zdziałałaby niewątpliwie wiele dobrego. Wielkie jest pole do pracy, do któréj każdy dobry katolik stanąć powinien.

Uwadze centrum ślązkiego,

„Warmiaków“, „Kuryerów Górnoślązkich“ i wszystkich zwolenników „powolnéj“ germanizacyi, nie liczących się należycie z usiłowaniami ludu poskiego mającemi na celu zachowanie własnéj odrębności narodowéj polecamy poniższy artykulik *„Gazety Olsztyńskiéj“*:

„Stwierdzoną to już jest prawdą, że krok w krok za postępem germanizacyi szerzy się u nas i protestantyzm. Dzieje się to tak w Poznańskiem, na majątkach zakupionych przez komisyą kolonizacyjną, dzieje się w Prusach Zachodnich, dzieje się nie lepiéj w tym względzie i u nas na polskiéj Warmi. Dopiero w zeszłym roku poświęcono kamień węgielny pod nowy kościół ewangelicki w Stawigudzie, zeszłéj niedzieli zaś poświęcono ewangelicki dom moddlitwy (Bethaus) w Rotflisie, wiosce o milę od Biskupca położonéj. W uroczystości téj brało udział 8 pastorów. Główną mowę wygłosił jeneralny superintendent pan Braun z Królewca. Przemawiał też pastor p. Hassenstein z Olsztyna, który był dawniej ewangelickim proboszczem w Biskupcu. Mówił on o powstaniu gminy ewangelickiéj w Rotflisie. Dali jéj początek ewangeliccy Hesi, przed 50 laty tu przybyli. Po dwudziestu latach „wygospodarowali“ się oni jednakże zupełnie i ostatni z nich zamieszkał w szpitalu.

Najważniejszą dla nas była jednakże przemowa jednego z członków Towarzystwa Gustawa Adolfa, mającego na celu szerzenie luteranizmu. Mówca ten wspominając o tem, że gmina ewangelicka w Herrmanstadt (w Siźdmiogrodzie) podarowała srebrny kielich dla nowego domu modlitewnego w Rotflisie, wypowiedział te ważne słowa: „W ostatnim czasie rząd węgierski usiłuje *wyprzeć język niemiecki, co nie jest bez szkodliwego wpływu na religią ewangelicką.*“

A więc wyraźnie tu powiedziano: *Kto tępi język ojczysty, ten tępi też religią w narodzie.* Kto Polakom chce odebrać ich język polski i ich narodowość polską, ten pracuje na szkodę religii katolickiéj. Niechby te słowa, wcale nie z życzliwości dla nas wypowiedziane, otworzyły oczy tym, którzy niby za dobrych katolików chcą uchodzić, a jednak lud polski chcieliby jak najprędzéj widzieć zniemczonym, nie pomni na to, że lud nasz dopóty będzie katolickim, dopóki będzie polskim.

Jeżeli rząd niemiecki usiłuje wyprzeć język polski u nas, to według słów Niemca-protestanta pracuje na szkodę religii katolickiéj! Naszą rzeczą i rzeczą gazet polskich jest więc bronić języka polskiego i narodowości polskiéj, aby Wiara nasza św. szkody przez to nie poniosła.“

Nowy kurs w Rosyi.

I.

Przed niedawnym czasem powtórzyliśmy trzy ciekawe artykuły „Kl. Journal“ o nowym kursie w Królestwie Polskiem, obecnie zamieszcza wspomniane pismo dwa artykuły o nowym kursie w Rosyi, które również zasługują na uwagę. Oto, co pisze „Das Kl. Journal“ o obecnych stosunkach w Rosyi.

„Karykatura, którą wyrysowała młoda carowa, charakteryzuje ostatnie stadyum, w jakie wstąpił nowy kurs w Rosyi. Na tronie siedział młody człowieczek, którego nogi nie sięgały do najwyższego stopnia tronu. To miał być car Mikołaj II. Karykatura była może dowcipna, lecz czy była sprawiedliwa?

Nie ma widowiska bardziéj rozczarowującego i często tragiczniejszego nad widok bezsilności tak zwanego możnowładzcy. Młody władzca wszech Rosyan, który z urzędu swego jest autokratą, choćby był tak mądry i tak gotowy używać swéj potęgi tylko dla wykonywania sprawiedliwości i spełniania tylko dobrego, to jednakże nie zdołałby działać tak, jakby chciał. A nawet gdyby wbrew własnéj naturze chciał się okazać despotą, byłoby to bardzo trudnem, może nawet niepodobnem dla niego przyznać to i odgrywać rolę nieprzymuszanego, któraby mu nadawała nie sam tylko zewnętrzny pozór wszechwładzy. Panujący spaczony i zły system posiada tę wszechwładzę, która w jego ręku stała się szkodliwem narzędziem, które przydaje się tylko przekupnéj biurokracyi i chciwemu i sfanatyzowanemu klerowi. Bądźmy sprawiedliwi. Nie chcąc wydawać z góry sądu o przyszłości, ani o nowym władzcy, pragniemy uznać, że znajduje on się w trudnem, niemal przykrem, w każdym razie bynajmniéj nie niezależnem położeniu. Wciśnięty między dwa teroryzmy, między nihilizm a dawny system, nie mógłby on znaleźć jakiegośkolwiek pewnego punktu oparcia dla działania z osobistéj i własnéj inicyatywy.

Nihilizm został może w czasie ostatnich rządów zdziesiątkowany, ale nie wytępiony. Stary system może w czasie okresu liwadyjskiego miał powód obawiania się o swoją przyszłość, ale odzyskał zaraz odwagę i podniósł głowę.

Nowy car zatem, zamknięty z dwóch stron, nie może zrobić żadnego poruszenia, nie obawiając się wywołania katastrofy, która — jak nas uczą dzieje rosyjskie — mogłaby wywołać nawet osobiste niebezpieczeństwa dla niego samego. Obecnie dawny system i kamarylla, która go uosabia, zdają się być potężniejsze, niż kiedykolwiek. Nihilizm natomiast czeka, jak się zdaje, na uderzenie swéj godziny, aby wysnuć dla siebie korzyści z nadmiaru złego, jakie wyrządza stary system, z tegoż błędów i niemocy możnowładzy. Ta bezsilność jest także następstwem byzantynizmu, który przeszkadza temu, aby w społeczeństwie samem mogła wytworzyć się silna podstawa dla roztropnego rządu i prawdziwego postępu. Pochlebstwa, któremi go otaczają, przeszkadzają władzcy w rozwijaniu i uwydatnianiu swéj osobistości, swéj indywidualności. Rosyjskie społeczeństwo nie umie zachować się w obec swego władzcy z godnością i lojalnie. W twarz uwielbia go jako bóstwo, za plecami atoli druzgocze go jak fałszywego boga.

Z okazyi jakiegoś przedstawienia u dworu w czasie ostatniego panowania znajdowała się w przedpokoju grupa pań rosyjskich. Skierowały one swoje spojrzenia na *hr. Potocką.* Kiedy jéj się tak przypatrywały, odezwała się jedna z pań, zapewniając, że Polka z pewnością nie ucałuje ręki carowéj. Nie omyliła się. Rosyjskie panie całowały jedna po drugiéj rękę carowéj z wszelkiemi oznakami obłudnéj uniżoności. Tylko hr. Potocka poprzestała na pełnym wdzięku i najgłębszego szacunku ukłonie przed carową. A podczas kiedy Polka tego wieczoru nie miała dość

słów pochwały dla dobroci i uprzejmości carowéj, nie wahały się rosyjskie panie robić złośliwych uwag o monarchini, potwierdzając je szyderczym uśmiechem. To jest społeczeństwo, które można deptać, lecz na które nie można liczyć, ani na niem budować.

Główne pytanie, jakie nam się nasuwa, jest następujące: Czyby młody car był istotnie zdolny uwydatnić swoją osobistość? A jeśliby tak było, czy zachowuje on to sobie na przyszłość, albo zrzekł się tego z obawy przed niezmiernemi trudnościami i straszliwami niebezpieczeństwami? Tylko przyszłość zdoła odpowiedzieć na ten wielki znak zapytania. Chwilowo atoli panuje w pewnych kołach rosyjskich uczucie, jakoby carowa czuła się dobrze w téj władzy i tylko czekała na chwilę, w któréj da życie następcy tronu.

A jednakże przedwczesnem byłoby chcieć już dzisiaj mówić o zupełnym braku znaczenia Mikołaja II. Jeżeli się nie miesza wiele do spraw wewnętrznych i postępuje za radami swéj matki, to jednakże troszczy on się o wszystko, czyta wszystko, a nawet robi na boku uwagi, z których możnaby tak samo wnosić o bezgranicznéj naiwności, jak i o zamierze zadrwienia sobie.

Niewątpliwem tymczasem wydaje się być to, że stara on się za to wynagrodzić sobie w dziedzinie polityki zagranicznéj. Jeżeli się nie mylimy, to tutaj należy szukać pierwszéj przyczyny podniesienia się polityki zewnętrznéj Rosyi w ostatnim czasie. Rozpoczęto z Japonią i zdaje się, że apetyt wzrósł przy jedzeniu i że tak pójdzie daléj. Ale i tutaj zaznaczyły się zaraz dwa prądy, które wprawdzie nie miały przeciwnego wprost, ale zawsze odmienny kierunek. Ponieważ cel dla Rosyi i w Rosyi zawsze jest jeden ten sam, przeto różnice mogą się rozciągać tylko na środki i pożyteczność tego lub owego czynu. Stronnictwo starego systemu usiłowało uwydatnić swoje prawa i okazać swoją władzę. Próbowało ono zaznaczyć w polityce zagranicznéj kierunek prawosławny i oczekiwania panslawizmu. Umiarkowani życzą sobie więcéj powściągliwości, więcéj oględności i względności dla innych, ale nie mieli zawsze siły, odwagi lub woli, by pozostać stałymi. Następstwem tego jest, że w dziedzinie polityki zagranicznéj tak samo jak wewnętrznéj okazuje się brak łączności i ciągłości. Jak mało istnieje zgodności, to widać ztąd, że mówi się o polityce Łobanowa i departamentu azyatyckiego i że przez to objaśniono dziwne sprzeczności, jakie wyszły na jaw z okazyi sławnego komunikatu w kwestyi bułgarskiéj.

Jest to stanowczo bardzo interesującem i nadzwyczaj ważnem, by w dziedzinie polityki zagranicznéj studyować samego cara wśród tych obydwóch prądów. Mogłoby się niemal wydawać, jakoby car Mikołaj miał upodobanie i ochotę, jakoby mu sprawiało przyjemność intrygować i wodzić o ile możności za nos zagranicę, gdyby mu się udało przez to splatać złego figla. Te zalety i wady przypominają właściwości wielkiego księcia następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, który już jako taki zawsze miał skłonność do płatania więcéj lub mniéj niewinnych sztuczek. Takiemi sposobami mszczą się despoci za brak wolności który muszą znosić. I tak cesarz z poparciem księcia Łobanowa i w porozumieniu z p. Wittem przeprowadził pożyczkę chińską i nadzwyczajnie cieszył się z rozczarowania tych, którzy ofiarowawszy Rosyi poparcie swoje, widzieli się oszukani o spodziewane za to wynagrodzenie.

W sprawie obdłużenia rolnictwa

zabiera głos w „Kreuzztg.“ pan Heyden z Linden, przedkładając nowe propozycye, mające na celu przyniesienie ulgi ziemianom w obecnych trudnych warunkach gospodarstwa wiejskiego. Pan Heyden wychodzi z téj zasady, że jeżeli długi mają zniknąć, to trzeba je zapłacić. Dla tego wskazuje on drogę, na któréj rolnictwo przez samopomoc może dojść zwolna do zupełnego uwolnienia się od nadmiernego obdłużenia. O landszaftach prowincyonalnych, jako instytucyach kredytowych, które należy uwzględnić najprzód, powiada on: „Zamiast istotnie amortyzować, mają one tylko przymus płacenia wkładek do t. zw. funduszu amortyzacyjnego; jeżeli tenże doszedł do 10 prct. długu w listach zastawnych, natenczas wydaje go się właścicielowi ziemskiemu bezwarunkowo i używa go się na wszelkie możliwe spłaty, tylko nie na umarzanie długów.“ Dla tego pan Heyden chce, aby oprócz zniesienia wolnego obdłużenia, zaprowadzono także przymusowe umarzanie długów. Do tego uważa za najsposobniejszą obecną chwilę wraz z jéj stosunkami procentowemi.

Nasamprzód stopa procentowa listów zastawnych ma zostać zniżona na 3 od 100; daléj landszafta ma udzielać pożyczek nie tylko do $^2/_3$ swéj taksy, lecz do pełnéj taksy, ostatnią $^1/_3$ atoli przyjmować po $3^1/_2$ prct. od 100 i to tylko w takim razie, jeżeli właściciele ziemscy zobowiążą się poddać się przymusowéj amortyzacyi $^1/_2$ prct. od 100 całego długu w listach zastawnych i tylko z pozwoleniem ziemstwa zaciągać długi ponad połowę taksy. W ogóle żąda autor artykułu, aby postawić granicę obdłużenia do połowy taksy.

Na propozycye pana Heydena odpowiada w tejże „Kreuzztg.“ p. Arnim z Züsedom, twierdząc, że ziemstwa nie przedstawiają pożądanéj sposobności do umarzania długów. Wydawanie funduszu amortyzacyjnego, dochodzącego do 10 pct od 100 zapisanego długu w listach zastawnych nie następuje wcale, lecz odbywa się raczéj umorzenie w téj saméj wysokości na wniosek dłużnika. Nowéj pożyczki atoli nie można odmówić. Tworzenie rodzaju listów zastawnych drugiéj klasy uważa pan Arnim za niedozwolone, ponieważ list zastawny musi zatrzymać zasadniczo charakter papieru, dającego gwarancyą takiego samego bezpieczeństwa, jakie potrzebne jest przy umieszczeniu funduszu małoletnich, i ponieważ przy zachodzącéj różnicy stopy procentowéj powstałoby ztąd zamieszanie wszelkiego rodzaju. Pan Arnim żąda, aby powrócono na drogę, na jaką wstąpił Fryderyk Wielki przy stwarzaniu ziemstw przez wypożyczanie kapitałów i to za pomocą oddawania nizko oprocentowanych, a zatem najwyżéj $2^1/_2$ prct. kapitałów landszaftom, w celu utworzenia funduszu obrotowego landszaftowych kas pożyczkowych. Ryzyko nie zdaje się zachodzić przy wypożyczaniu do $^5/_6$ taksy listów zastawnych, dłużnikowi atoli wyświadczyłoby się wielką przysługę przez hypotekę oprocentowaną na 3 od 100 z przymusem umarzania $1^1/_2$ od 100. Naturalnie téj kwoty amortyzacyjnéj używałoby się jedynie na umorzenie téj pożyczki. Oddane na ten cel 5 milionów marek oprocentowanych, przyniosłyby równie tyle korzyści, co suma, oddana dla kasy centralnéj spółek.

Wielkoniemieckie fantazye.

Jak wspominaliśmy we właściwym czasie, wpadł „Geselliger“ na genialną myśl, aby do § 187 ordynacyi sądowej dodać nowy paragraf, któryby nakładał koszta tłomaczenia na sądzie przez tłomacza na osoby, które twierdzą, że nie rozumieją po niemiecku, a potem pokazuje się, iż tak nie jest. Myśl tę pochwyciły skwapliwie „Alld. Bl.,“ robiąc przy tej sposobności odkrycie, że obecne przepisy ustaw w bardzo niebezpieczny sposób udzielają ochrony tym właśnie osobom, które są dla niemczyzny wrogo usposobione. Myśl grudziądzkiego „Gesell.,“ rozprowadzona przez organ wszechniemieckiego związku, widocznie spać nie daje innym pomysłowym głowom niemieckim, bo oto w ostatnim numerze jakiś nowy prawodawca zwraca uwagę rządu na następujący § 23 ordynacyi notaryalnej z 25 czerwca 1895 r.:

„Zapłaty za udzielone tłomaczowi wynagrodzenie może notaryusz obok przepisanego w § 5 ust. 2 podwyższenia opłaty żądać wtenczas tylko, jeżeli chodzi o język, który nie jest w użyciu w obwodzie sądu okręgowego, w którym się znajduje siedziba notaryusza.“

Do tegu paragrafu dodaje ów bezimienny jegomość taką uwagę: „W okolicach, w których język polski jest „w użyciu,“ będą zatem Niemcy mogli się osiedlać jako notaryusze wtenczas tylko, jeżeli zechcą z własnej kieszeni dopłacać koszta tłómacza, które przy drobnych przedmiotach, jakie w obwodach wiejskich stanowią regułę, przewyższają opłatę samych notaryuszy, czyli że w okolicach, gdzie używają polskiego języka, nie będą mogli Niemcy osiedlać się już wcale jako notaryusze, jeżeli nie umieją po polsku. Ale za umiejącego polski język nie będzie mógł notaryusz przy przyjmowaniu aktów notaryalnych, przy których jeden wyraz albo zwrot jeden może mieć jak największe znaczenie dla zrozumienia, uważać się już wtenczas, gdy umie porozumieć się w polskim języku, ale nawet i wtenczas, jeżeli językiem tym istotnie włada tak doskonale, jak swoim językiem ojczystym. Dążnościom Polaków, aby wyprzeć Niemców z „stanowisk honoracyi“ małomiasteczkowych, bardzo przychodzi w porę wzmiankowany § 23.

Dowiadywałem się, w jaki sposób § 23 dostał się do ustawy i słyszałem — zaręczyć tego nie mogę — że tenże zawdzięcza swoje powstanie nie agitacyi polskiej, lecz że znajdował się już w projekcie rządowym. Na petycyą niemieckich notaryuszy o usunięcie tego § 23 odpowiedział minister, czy jego zastępca w komisyi, iż rządowi zależy bezwarunkowo na utrzymaniu § 23.“

Także projekt germanizowania naszych wschodnich kresów za pomocą sierót niemieckich, o czem pisaliśmy także niedawno temu, znajduje uznanie i to u jakiegoś dr. Meissnera, dyrektora domu sierót w Lipsku, który swoje zdanie o tego rodzaju kolonizacyi wyraża w liście, zamieszczonym w dzisiejszym numerze „Alld. Bl.“ Obok germanizacyi przez biedne sieroty, domaga się ów pan dyrektor większego ze strony rządu popierania języka niemieckiego na ambonie, w szkołach, przed sądami i innemi władzami.

Od powyższych uwag szowinistów niemieckich odbija zdanie jakiegoś p. O. B., który omawiając znaną książkę hr. Leliwy w „Deutsche Warte“ ze względu na to, iż nadbałtyccy Niemcy dzielą losy Polaków, tak się w końcu odzywa:

„Ale jeśli wszechpotężny car wszystkiemi środkami i prawami nie może nic przeprowadzić więcej nad to, co się równa zupełnemu zniszczeniu, cóż chcemy uczynić my za pomocą 100-milionowego funduszu, który się sam pochłania?“

Jeszcze wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

W dalszym ciągu omawia prasa niemiecka wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim i wyciąga z nich najrozmaitsze wnioski, odpowiednio do swego stanowiska politycznego. Prasa wolnomyślna, jak berliński „Tageblatt“, głosi, że p. Radwański zwyciężył jako „wolny duch“; natomiast pisma narodowo-liberalne i wolno-konserwatywne napadają na centrum i czynią stronnictwu temu zarzut, że nie dosyć energicznie wystąpiło przeciw propagandzie polskiéj na Górnym Slązku i że teraz zbiera owoc swéj „słabości“. Bismarckowskie „Hamburger Nachr.“ ubolewają, że skutki wyboru w okręgu pszczyńsko-rybnickim nie ograniczą się na samem centrum, że poniesie je także państwo pruskie w postaci zaostrzonego ruchu polskiego nad wschodnią granicą. Drugi organ księcia Bismarcka, „Münch. Allg. Ztg.“ zarzuca stronnictwu centrum, że widząc, jak dotychczasową dziedzinę jego panowania zarastają chwasty, przenosi „świadomie“, ile możności, jak najwięcéj żywiołów do prowincyi nadreńskiéj i Westfalii, aby wzmocnić tam niemi swoje szeregi. Słusznie zauważa wobec téj sensacyjnéj „rewelacyi“ „Köln. Volksztg.“, iż trzeba być więcéj niźli ograniczonym umysłowo, aby głosić coś podobnego. Robotników polskich zatrudniają w Westfalii narodowo-liberalni fabrykanci, więc chyba centrum jest z nimi w zmowie.

Rzeczony dziennik katolicki, pisze o głosach prasy polskiej: „Podczas gdy „Dziennik“ i „Goniec“ widzą w rezultacie wyborów manifestacyą na rzecz polskości i języka polskiego, powiada „Orędownik“, że wyborcy pobili kandydata, który byłby gorliwym zwolennikiem podatkowych planów i projektów ministra Miquela. „Kuryer“, który uchodzi za organ frakcyi polskiéj, nazywa natomiast spór na Slązku lokalną sprawą, która nie ma żadnego znaczenia dla całego stronnictwa centrum. Pan Radwański otrzymał bowiem mandat od wyborców centrowych i przyłączy się do centrum.“

„Koeln. Volksztg.“ jest także tego zapatrywania, a na dowód, że p. Radwański został postawiony, nie jako przeciwnik centrum, ale jako kandydat centrowy i wybrany przez wyborców, obstających przy zasadach tego stronnictwa, podnosi odezwy wyborcze, które p. Radwańskiego polecały, jako prawdziwego stronnika centrum.

Korespondencye.

Wiedeń, 30 października.

(Nuncyusz Agliardi. — Kwestya Luegera. — Hr. Hohenwart. — Zajścia zagrzebskie.)

(ᴗ) Ostatniemi dniami różne dzienniki twierdziły, że konsystorz, na którym będzie zamianowanych kilku Kardynałów, a pomiędzy nimi tutejszy nuncyusz *Agliardi*, został odroczony do wiosny. Nuncyusz wczoraj korespondentowi węgierskiego dziennika „Nemzeti Uisag“ oświadczył, że konsystorz, jak było zapowiedzianem, odbędzie się 28 listopada. Równocześnie nuncyusz zapewnił, że jego rządowe stósunki z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim są najprzyjaźniejsze. Niektóre dzienniki włoskie ciągle przedstawiają rzecz tak, jak gdyby rząd tutejszy z wielką niecierpliwością wyglądał mianowania Arcybiskupa Agliardiego Kardynałem, a tem samem jego odwołania z Wiednia. Niektóre twierdzą nawet, że hr. Revertera, aczkolwiek jego zwykły urlop już się skończył, nie wróci do Rzymu na swą posadę ambasadora austr.-węg w Stolicy Apostolskiéj, dopóki nuncyusz Agliardi nie otrzyma purpury, a zatem nie zostanie odwołany z Wiednia. Tendencyjne te plotki nie zasługują wcale na wiarę. Tutaj wprawdzie przeważa zdanie, że nuncyusz w krótkim czasie otrzyma purpurę, ale rząd wspólny nie oczekuje tego wypadku bynajmniéj z gorącą niecierpliwością. Co zaś dotyczy hr. *Revertery*, to może z powodu podeszłego wieku w ogóle opuści swe dotychczasowe stanowisko, ale nie opóźni swego wyjazdu do Rzymu na dowód rzekomego niezadowolenia rządu tutejszego.

W kwestyi zatwierdzenia p. *Luegera* jako burmistrza Wiednia namiestnictwo dziś wręczyło odnośne akta ministrowi spraw wewnętrznych. Teraz więc dopiero rozpoczną się urzędowe narady o tym fakcie. Powiadają, że hr. Badeni niektórym posłom katolickim oświadczył, że każdy inny radzca teraźniejszéj większości otrzymałby bez zwłoki zatwierdzenie na burmistrza, byle nie Lueger. Trudno skonstatować autentyczność tego oświadczenia, ale to pewna, że właśnie osoba p. Luegera sprawia różne trudności, którychby nie sprawiał wybór żadnego innego antysemity. Prasa węgierska w swych deklamacyach przeciwko Luegerowi niewątpliwie dopuszcza się wielkiéj przesady. Z drugiéj strony trudno zaprzeczyć faktowi, że p. Lueger w tak demonstracyjny sposób zaczepiał Madziarów w ogóle, rząd węgierski, ugodę r. 1867 itd., że Węgrom dostarczył aż nadto pretekstu do protestacyi przeciwko jego potwierdzeniu na posadzie burmistrza. I w Węgrzech są trybunowie, którzy negują ugodę r. 1867 i ostro zaczepiają ugodę, jak Ugron, Kossuth i inni, ale téż rząd węgierski nie mógłby żadnego z nich zatwierdzić na wybitnem stanowisku rządowem, bez narażenia się na uzasadnione zarzuty i protestacye ze strony Austryi. Jest to fakt, z którym trudno nie liczyć się i którego nie można usunąć ogólnikami. Na odwrót niezatwierdzenie Luegera, lecz ewentualnie innego antysemity na urzędzie burmistrza, znaczyłoby oddać pozornie rządy miasta figurantowi, gdy rzeczywiście pod tytułem wiceburmistrza sprawowałby je p. Lueger — bez żadnéj osobistéj odpowiedzialności. Aby temu zapobiedz, trzebaby po prostu przedłużyć rządy cesarskiego komisarza w ratuszu, ale trwałe pozbawienie stolicy dawnego samorządu, który od 35 lat zrósł się z tutejszemi stósunkami, również przedstawia wielkie niedogodności. Słowem, z któregobądź stanowiska zapatrujemy się na tę kwestyą, zawsze napotykamy na najrozmaitsze trudności. Według ostatnich wiadomości, szala pono przechyliła się na korzyść p. Luegera.

Hr. *Hohenwart* wystąpił z komisyi parlamentarnéj, wyznaczonéj do rozpatrzenia wniosków o reformie wyborczéj. Jak wiadomo, hr. Hohenwart w téj komisyi odgrywał wybitną rolę, a choć w szczegółach nie zgadzaliśmy się na wszystkie jego wnioski, to jednak ubytek tak poważnego i doświadczonego męża stanu będzie niewątpliwie wielką stratą dla wymienionéj komisyi. Zdaje się zresztą, że hr. Hohenwart usunął się jedynie dla tego, ponieważ i tak jest obarczony pracą parlamentarną i urzędową jako prezes trybunału obrachunkowego.

W sejmie *zagrzebskim* wczoraj posłowie radykalni usiłowali wywołać dyskusyą o znanych demonstracyach, względnie usprawiedliwać to gorszące zajście. Większość sejmu w zgodzie z banem stanowczo i zwycięzko się oparło tym manewrom tak samo, jak rząd węgierski w sejmie budapeszteńskim wystąpił przeciwko podobnym zakusom opozycyonistów madziarskich. Słowem, z téj kwestyi nie wywiąże się żaden zatarg pomiędzy Madziarami a Chorwatami. Co do nas, rozumie się samo przez się, że musimy stanowczo potępić żakowską demonstracyą zagrzebską. Gdybyśmy studentów chorwackich chcieli pochwalać za ową demonstracyą, to logicznem sposobem musielibyśmy unosić się nad każdą demonstracyą, studentów *warszawskich*, bo w *Warszawie*, gdzie nam rząd rosyjski odmawia wszelkich *praw narodowych*, zasadniczo jest sto razy więcéj powodu do demonstracyi, niż w Zagrzebiu, gdzie Chorwaci posiadają najzupełniejszy samorząd. Patryota polski, który à bonne raison, ostrzega przed demonstracyami studentów w Warszawie, nie może więc żadną miarą pochwalać demonstracyi zagrzebskich, a jeżeli to czyni, to pośrednio zachęca do demonstracyi naszych studentów warszawskich, którzy powtarzam, zasadniczo mieliby do nich sto razy więcéj powodów, niż studenci szczęśliwszego, obdarzonego zupełną autonomią, używającego w szkole od najniższéj do wszechnicy wyłącznie swego własnego języka, narndu chorwackiego.

Ziemie Polskie.

* Ze Lwowa donoszą o objęciu urzędowania w dniu 29 października roku b. przez nowego namiestnika, księcia Eustachego Sanguszkę: Dnia 30 października zgromadzili się w sali sesyjnéj namiestnictwa urzędnicy namiestnictwa z szefami departamentów na czele, a wiceprezydent p. Jan Lidl, powitał namiestnika, mówiąc:

„Cały kraj. uznając twoją, Mości Książę, znakomitą i pełną poświęcenia dotychczasową działalność. jako marszałka krajowego, otacza cię głęboką czcią

(114

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 252.)

Wyzywał go w chwili stanowczéj, w któréj od niego samego zależało tylko, poddać się fatalności i zaniechać dalszéj akcyi, nie iść dłużéj przeciw prądowi, pozwolić wypadkom, aby rozstrzygnęły sprawę bez jego udziału, albo też w obronie zapisów publicznych stanąć mężnie, z oddaniem się zupełnem, z poświęceniem bezgranicznem, walczyć przeciw małostkowym, egoistycznym interesom téj sprzysiężonéj falangi, która chciała rozdrapać fortunę, przeznaczoną dla dobra ogółu, dla pożytku przyszłości.

— Nie masz się nad czem tak długo zastanawiać — mówił sobie — jesteś wykonawcą testamentu, który chleb i światło zapewnia całym pokoleniom; ludowi temu, z którego sam pochodzisz, otwiera nowe drogi do postępu, do oświaty, do uszlachetnienia, maluczkich, biednych, łaknących obdarza, a ty, który miałeś być szafarzem tych łask, tego ziarna duchowego, mógłbyś popełnić tę podłość i cofnąć się, nie bronić do upadłego ich interesów, zawieść zaufanie swéj dobrodziejki i pani wielkiego serca, któréj tyle sam zawdzięczałeś?... Wstyd i hańba!... Nie wolno ci się zachwiać, nie wolno nawet myśleć o odwrocie.

I po raz drugi w życiu, z tym samym ruchem stanowczym głowy, z tem samem poczuciem obowiązku, z tą samą ambicyą człowieka świadomego dobrych i pożytecznych celów, które były jego umiłowanym ideałem, wyprostował się dumnie z jakimś uporem chłopskim, twardym i zrezygnowanym, mówiąc sobie:

— Zrobię swoje!... pójdę sam przeciw wszystkim szubrawcom!...

Napisał natychmiast list do mecenasa Zabielskiego, uwiadamiając go o katastrofie, za jaką uważał chorobę pana Ja usza i prosił, aby, nie zwlekając, zjechał osobiście do Omylina, w celu porozumienia się co do dalszych kroków i zbadania sytuacyi prawnéj, wywołanéj obłąkaniem Krokowskiego.

Zatelegrafował téż po dwóch lekarzy warszawskich, nie chcąc na siebie samego brać całkowitéj odpowiedzialności za stan pacyenta i pragnąc z nimi razem naradzić się co do dalszego z nim postępowania.

Chory zachowywał się w dalszym ciągu spokojnie; całemi godzinami przesiadywał teraz przy biurku, zajęty nieustanną korespondencyą: zapisywał całe libry papieru, układając listy do Papieża, do rozmaitych monarchów europejskich, pisywał nawet prośby wprost do Pana Boga i pełne czułości odezwy do swojéj nieboczki żony, aby jak najrychléj dała się wskrzesić i powróciła w najważniejszych, żywotnych, nie cierpiących zwłoki sprawach osobistych i publicznych do Omylina.

W tych dziwacznych, bez związku i bez ładu spisywanych myślach, były jednak widoczne odbłyski wszystkich wrażeń, które w ostatnich zwłaszcza czasach najsilniéj wstrząsnęły umysłem i sercem jego.

Opadła go istna grafomania od chwili pierwszych objawów obłędu; nie pozwolił się wyprowadzać ze swojego pokoju, nie dał się oderwać od biurka, gniewał się i zżymał na doktora, który rozmaitych używał wybiegów, aby go od téj ciągłéj korespondencyi odwodzić, ile razy zauważył oznaki zbyt wielkiego natężenia i wyczerpania.

Próbował mu zabierać papier, chował pióra i atrament, ale wtedy chory rozdrażniał się jeszcze bardziéj, chodził niespokojny po wszystkich kątach, zbierał rozmaite świstki i ukrywał po kieszeniach; aby sobie przygotować zapas, wydzierał puste kartki z książek; dzwonił raz po raz na służbę i z żywą gestykulacyą dawał im na migi do poznania, żeby mu natychmiast przyniesiono przybory do pisania.

Wygrażał im pięścią, roztrącał meble i wpadał w taką pasyę, że ostatecznie z dwojga złego, wybierano mniéj groźne i spełniano jego żądania.

Na Pniaka spoglądał z pod oka, podejrzliwie, jak gdyby tracił do niego serce i zaufanie; udawał, że nie słyszy jego zapytań i z jakąś skrytą urazą odwracał się od niego, gdy wchodził do pokoju.

Natomiast rosło przywiązanie jego do Antoniego; stary kamerdyner stawał się jego powiernikiem i był w wyjątkowych łaskach.

Odciągał go na bok, wtykał w rękę pieniądze, głaskał po twarzy i starał się ująć go sobie, wysełając raz po raz na pocztę z listami do rozmaitych osób wysoko położonych.

— Zdaje mi się — pisał poufnie na tabliczce — że oni przekupić musieli pocztę, bo nie rozumiem, dla czego nie dostałem dotąd żadnéj odpowiedzi ani od Papieża, ani od Pana Boga, ani od naszéj pani... Zapewne listy giną!

Służący uspokajał go dobrodusznie, zapewniając, że list przyjdzie lada dzień, musi przyjść, tylko prosił o cierpliwość.

— Do Rzymu daleko, proszę jaśnie pana, a do nieba, to przecież kawał drogi — tłomaczył mu jak dziecku — zanim dojdzie, zanim odpiszą, to i z tydzień, albo i więcéj upłynie...

Krokowskiemu to jakoś trafiało do przekonania.

— Jeśli jutro jeszcze nic nie będzie z poczty, to Antoni pojedzie sam na mój koszt do Papieża — zapowiadał mu na piśmie — tylko nie trzeba nic o tem mówić Pniakowi, bo on nieprzychylny temu. Jestem pewny, że oni go podkupili. Tajemnica!

— Dobrze, dobrze!... przed panem doktorem ani pary puszczę z gęby — zapewniał go szeptem kamerdyner, udając, że wchodzi zupełnie w sytuacyę — tylko niech jaśnie pan pójdzie się trochę przejść po świeżem powietrzu. Tak jaśnie pan ciągiem siedzi w tym gabinecie, tutaj duszno i ciemno; to tak niezdrowo, to humory do głowy uderzają.

Chory się wzdragał, wymawiał, opierał, jakby się bronił przed gwałtem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i wdzięcznością. Te same uczucia przenikają i nas, urzędników. Racz Ekscelencyo przyjąć łaskawie wyraz tych uczuć, które są rękojmią, że zarówno jak za czasów Dostojnego poprzednika twego, z zapałem i wytrwałością pod twoją wodzą pracować będziemy daléj i działać ku pożytkowi państwa i kraju. Mamy nadzieję, że ty, Mości Książę, nie zechcesz nam odmówić swych łask i zaufania, o które najusilniéj prosimy".

Na przemowę tę odpowiedział książę namiestnik:

„Żegnaliście panowie niedawno na tém samém namiestnika, którego szczera miłość kraju, niepospolita inicyatywa, energia i siła pracy były ważnym czynnikiem administracyi krajowéj. Ubytek téj siły, téj inicyatywy, jest dla kraju niezawodnie stratą. Zadaniem naszem, panowie, tak waszem jak mojem, jest, aby administracya krajowa i kraj w ogóle uszczerbku z téj straty nie doznał. Będę od was, panowie, zarówno, jak mój poprzednik, żądać ścisłości nie tylko w dopełnianiu waszych obowiązków, ale także w przestrzeganiu tych form, które mają wszystkie swoją doświadczeniem wypróbowaną racyą bytu, a od których tém mniéj mi wolno odstępować, że sam dotąd w urzędzie nie służyłem".

Książę Namiestnik przyjął następnie krajową radę szkólną.

P. wiceprezydent rady szkólnéj krajowéj, dr. Bobrzyński, przedstawiając się księciu Namiestnikowi wraz z gronem téjże rady, podniósł, że rada szkólna zawdzięczała wiele życzliwemu poparciu swoich spraw, jakie w ostatnich latach pięciu znalazła ze strony księcia, jako marszałka sejmu krajowego i wydziału.

JE. książę Namiestnik odpowiedział w sposób następujący:

Instytucyą tak ważną dla kraju zawdzięczamy łasce najmiłościwiéj nam panującego cesarza. Stworzyła ona dzisiejsze nasze szkólnictwo, ktore w ostatnich latach pod znamienitym kierunkiem szanownego wiceprezydenta Bobrzyńskiego wykazuje niepospolite postępy. Mianowicie podniesione zostały sprawy głębszéj pedagogicznéj natury, od których zależy wartość szkoły i jéj oddziaływanie na społeczeństwo. Dużo już zdziałano — bardzo wiele pozostaje do zrobienia, albowiem urządzenie szkólnictwa średniego i ludowego nietylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie, wobec ogromnego rozszerzenia dziedziny wiedzy, jest w stadyum tworzenia. Pojmując w całéj pełni ogrom i ważność zadania rady szkólnéj krajowéj, będę wpływał na podległe mi władze polityczne, by popierały to zadanie w kraju całym.

Z kolei przyjął Jego Ekscelencya kapituły wszystkich obrządków. Na czele kapituły i duchowieństwa rzymsko-katolickiego przybył X. Arcybiskup Seweryn Morawski, na czele kapituły ormiańskiéj X. Arcybiskup Izaak Issakowicz, na czele zaś kapituły grecko-katolickiéj, ponieważ X. metropolita Sembratowicz bawi w Rzymie, stanął X. kanonik Antoni Petruszewicz.

Następnie powitała JE. księcia Namiestnika generalicya korpusu lwowskiego, komenda żandarmeryi i gremium urzędników sądowych.

Przedstawiając następnie gremium krajowéj dyrekcyi skarbu, prokuratoryi skarbu oraz naczelników władz i urzędów skarbowych miasta Lwowa, podniósł p. wiceprezydent dr. *Korytowski*, że gałąź służby skarb. w Galicyi aż do niedawnego czasu pozostawała była może w niejednym kierunku po za służbą tą w innych krajach. P. wiceprez. rzekł daléj: Pod naczelnem kierownictwem poprzednika Waszéj książęcéj Mości w urzędowaniu, który służbę naszą zawsze najgorliwszą otaczał opieką, udało się niejedno uzyskać w kierunku pomnożenia urzędów, stworzenia potrzebnych instytucyi, powiększenia stanu osobowego, utworzenia wyższych posad i polepszenia bytu materyalnego urzędników i straży skarbowéj. Przyczyniło się to niewątpliwie w znacznym stopniu do polepszenia funkcyonowania całego aparatu, do podniesienia godności i znaczenia służby naszéj. Niejedno jeszcze zrobić przyjdzie, niejedno uzupełnić, że się tak wyrazić sobie pozwolę, wygładzić w tym wielkim organizmie. W tym kierunku liczymy na życzliwe i łaskawe poparcie Waszéj książęcéj Mości. Służba skarbowa jest trudna. W niejednym kierunku wymaga może wyższych kwalifikacyi, niż niejedna inna gałąź służby państwowéj. a przedewszystkiem — wynika to z natury rzeczy — nie cieszy się ta gałąź służby popularnością i nieraz w biegu czasu okazuje się potrzeba opieki i poparcia naczelnego jéj kierownika. I w tym względzie liczymy na życzliwość Waszéj książęcéj Mości, tak, jakeśmy jéj od poprzedniego namiestnika zawsze doznawali. Zapewniać, że z całą gorliwością i sumiennością i głębokiem poczuciem naszych obowiązków pod światłem kierownictwem Waszéj książęcéj Mości służbę naszą pełnić będziemy, byłoby może zbytecznem.

Książę namiestnik dziękując za złożone mu życzenia, zapewnił, że interesa i téj gałęzi służby gorąco na sercu mu leżą.

Następnie powitał księcia namiestnika prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Senat akademicki oraz profeserowie Uniwersytetu przybyli prawie w komplecie pod przewodnictwem rektora dr. O. Balzera, senat politechniki zaś pod przewodnictwem rektora dr. Bronisława Pawlewskiego.

Książę namiestnik przyjął następnie: urzędników dyrekcyi policyi, dyrekcyi poczt i telegrafów, dyrekcyę domen i lasów państwowych, dyrekcyę szkoły weterynaryi, dyrektorów gimnazyów i szkół realnych, dyrektorów seminaryów nauczycielskich.

Książę namiestnik w ciągu posłuchań podniósł w rozmowie między innemi, że objęcie urzędowania przez niego przypadłz dziwnym zbiegiem okoliczności na ten sam dzień, w którym jego poprzednik, obecnie prezydent ministrów, hr. Badeni, przed siedmiu laty również rozpoczął urzędowanie. Książę namiestnik zaznaczył, iż uważa to za dobrą wróżbę.

— *Jan kniaź z Kozielska Puzyna*, książę-biskup krakowski idąc śladem poprzednika swego na stolicy św. Stanisława X. Kardynała Dunajewskiego żywy okazuje interes dla sprawy odnowienia katedry na Wawelu, jak o tem świadczy wzniosły i patryotyczny list pasterski, który odczytany został w dyecezyi krakowskiéj w uroczystość wszystkich Swiętych. Książę biskup wskazuje na wstępie na królewski charakter podwawelskiego grodu, na cechę narodowego pamiątek Kościoła właściwą Katedrze kryjącą w swych murach skarb tak drogocenny jak grób św. Męczennika Stanisława; wspomina o proroczem podaniu opiewającem, „że tak jako ciało męczennika przez okrutnych siepaczy niecnie rozćwiartowane, cudownie się zrosło i Polska kiedyś znowu się zjednoczy w jedno wielkie państwo". W szerokich rysach opowiada list pasterski, jakto „pod opieką i kierunkiem Kościoła wyrósł naród nasz pośród innych narodów chrześciańskich na szczególnego obrońcę i apostoła chrześciańskiéj prawdy i na rycerza niezłomnego świętéj służby Bożéj." Zapisawszy jeszcze, jako „za przykładem Piastów i wszyscy królowie dynastyi Jagiellońskiéj i następcy ich otoczyli tłumnie trumnę św. Stanisława", przytacza list pasterski ustęp z dzieła X. Biskupa Łętowskiego, opisującego wspaniałość dawną świątyni, poczem przedstawiwszy obecny jéj upadek i dotychczasowe starania około jéj restauracyi kończy Książę-Biskup taką apostrofą:

Koszta odnowienia całéj katedry obliczone są na przeszło pół miliona złr. Roboty w Imię Boże dnia 25 czerwca b. r. rozpoczęte zostały od naprawy ciosowych murów zewnętrznéj ściany skarbca, jak i od dania żelaznego wiązania dachu na skarbcu, nową miedzią krytego. Celem przysporzenia potrzebnych funduszów poczyniliśmy już kroki właściwe by uzyskać subwencyą Rady państwa i Sejmu krajowego. Z ofiar prywatnych wpłynęło dotąd 112,108 złr., w czem mieści się i kwota 2000 złr. w marcu r. b. przez Nas złożona, ale tą drogą składek co najmniéj jeszcze 200,000 złr. zebrać trzeba. Pamiętajmy, że ofiarnością na restauracyą katedry krakowskiéj, tego umiłowanego domu modlitwy (Łuk. 19, 46), naród nasz złoży najlepszy dowód żywotności swojéj, bo każdy grosz, chociażby wdowi, na ten cel oddany, łączy w sobie pobożność chrześciańską i miłość kościoła z poszanowaniem tego, co najchlubniejsze w przeszłości naszéj, i co najwięcéj daje otuchy na przyszłość, będzie dowodem zrozumienia obowiązku, jaki cięży obecnie na społeczeństwie zachowywania wspólnemi siłami pamiątek drogich sercu polskiemu z czasów, kiedy naród był niepodległy.

Przeświadczeni, że powyższe myśli, uczucia — są głęboko wryte w sercu każdego Polaka, a tak Nam, jak i Wam, Najmilsi w Chrystusie, wspólne, odzywamy się z całą ufnością do wszystkich wiernych możnych i ubogich, by popierali zamiary nasze datkami, jakie ich stać. Od pana do kmiotka niech wszystkie warstwy społeczne się zjednoczą. by dokonać restauracyi tyle drogiéj sercu naszemu świątyni Pańskiéj, co lepsze pamięta czasy, katedry, do któréj stary dzwon Zygmunta swym poważnym, donośnym i pełnym miłości dzwiękiem nie przestaje zwoływać wiernych na modlitwę w uroczyste święta, jak i przy wszystkich ważniejszych przygodach narodu.

Niemcy.

* ***Berlin***, 1 listopada. Podróż ministra rólnictwa, pisze „Post", miała jedynie cel informacyjny. Ztąd pochodzi téż — jéj zdaniem — że minister nie kładł większego nacisku na pozytywne przyrzeczenia co do środków, jakiemi można dopomódz rólnictwu. P. Hammersteinowi nie były dotąd stósunki rólnictwa na wschodzie znane z własnego doświadczenia i stara się przedewszystkiem o to, aby wyrobić sobie własny sąd o tém, co należy uczynić, aby wyrównać interesa na wschodzie i zachodzie Elby. Następną podróż informacyjną odbędzie minister w przyszłym tygodniu do Hanoweru.

— Jako sądowy znawca w sprawach prasowych ma zostać ustanowiony redaktor przy lipskim sądzie ziemiańskim. Pisma niemieckie witają tę nowość z wielkiem zadowoleniem.

— „Pr. Lehrer Ztg" donosi, że ostateczna decyzya w sprawie uregulowania jednorocznej służby wojskowéj elementarnych nauczycieli dotąd nie zapadła. Sprawa ta podlega decyzyi kanclerza.

— Do Rady związkowéj nadszedł w środę projekt do etatu urzędu spraw zagranicznych.

— Wedle informacyi „Nordd. Allg. Ztg." zostanie parlamentowi zaraz w początku sesyi przedłożony projekt do ustawy o giełdzie.

— Cesarz powrócił z Liebenberga we wtorek, dzisiaj przybywa do cesarza król portugalski, który zostanie w gościnie przez 3 dni.

— W obozie konserwatywnym rozprawiają się dalej z socyalistycznymi pastorami. „Kreuz Ztg." otrzymuje z prowincyi korespondencyą, któréj autor domaga się wyjaśnienia stosunku Stöckera do pastorów Naumanna, Göhrego i Towarzyszy. „Kreuz Ztg." oświadcza, że pan Stöcker niebawem wyjaśni obszernie swój stósunek do „młodych" w stronnictwie chrześciańsko-socyalnem.

Telegramy.

Petersburg, 1 listopada. „Now. Wremia" donosi, że Japończycy wycofują swoje wojska z półwyspu Liaotong. — Mahometańscy powstańcy zdobyli miasto Lanczeu, stolicę prowincyi Kansu (północne Chiny). W ogóle powstańcy biją wszędzie wojsko chińskie. Zamierzają oni utworzyć samodzielne królestwo. Z Kaszgaru i innych prowincyi ma wyruszyć wojsko przeciw powstańcom. Tajne związki chińskie łączą się z mahometanami.

Peszt, 1 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z autentycznego źródła, że minister Feteticz podał się do dymisyi.

Kolonia, 1 listopada. „Köln. Ztg." donosi z Białogrodu, że z powodu przeprowadzenia ustawy o hajdukach przyszło w powiecie Uzice do formalnéj walki pomiędzy ludnością a żandarmeryą. — W Tekia nad Dunajem podrzucono trzy bomby, z których dwie eksplodowały przed gmachem gminnym.

Bukareszt, 1 listopada. Izda zbierze się w przyszły wtorek, aby wysłuchać orędzia królewskiego, rozwięzującego Izbę deputowanych.

Ateny, 31 października. W Corfu odczuto silne wstrząśnienie ziemi.

Rzym, 1 listopada. Dzisiaj rano o godz. 4 minut 38 nastąpiło tu nadzwyczaj silne i długie trzęsienie ziemi. Ludność wybiegła na ulice. Dotychczas nie stwierdzono większych szkód.

Nowy Jork, 31 października. Dzisiaj rano pomiędzy godz. 5 a 6 odczuto trzęsienie ziemi na terytoryum od Michigan do Louisiana i od Missouri do Pensylwanii. Nikt z ludzi nie stracił życia. Domy trzęsły się dłuższy czas, niektóre do pięciu minut. W kilku miejscowościach runęły kominy. Szkody nieznaczne.

Berno, 31 października. Przy uzupełniających wyborach do sejmu z miasta Ołomuńca, wybrano jednogłośnie kandydata niemiecko-liberalnego Roberta Primavesi, w okręgu miejskim Müglitz niemiecko-liberalnego Wilhelma Pohla 422 głosami przeciw 203, które padły na kandydata czeskiego, wreszcie w okręgu Neustadt dr. Stronskiego 222 głosami na 228 głosujących, przyczem Staroczesi wstrzymali się od głosowania,

Praga, 1 listopada. Wczoraj odbyło się 30 wyborów uzupełniających do rady miejskiej. Wybrano 14 Staroczechów, a 13 Młodoczechów. Odbędą się jeszcze trzy ściślejsze wybory między czterema Staroczechami i dwoma Młodoczechami. Ogólna liczba radzcow miejskich wynosi 90. Staroczesi rozporządzają już 46 mandatami, a więc posiadają już większość.

Frankfurt, 1 listopada. „Frankf. Ztg. donosi z Petersburga: Car oznaczył ostatecznie dzień koronacyi na 30 maja przyszłego roku, nawet choćby teraźniejszy następca tronu umarł w najbliższych miesiącach. Ostatni krwotok złamał zupełnie jego siły. I lekarze, jak się zdaje nie wierzą, żeby żył dłużéj jak do wiosny.

Rzym, 31 października. Ajencya Stefaniego donosi z Petersburga: Leontjew, który został powołany z Francyi do Rosyi dla usprawiedliwienia swego zachowania w sprawie misyi w Szoa, został zasądzony na tajnej rozprawie sądowej i wysłany na czas nieograniczony do posiadłości swej matki w gubernii chersońskiej, oraz pozbawiony praw obywatelskich.

Wiedeń, 31 października. Do „Vaterlandu" donoszą z Berlina, że według tamtejszych informacyj w rosyjskiej Armenii pomiędzy Karsem a Erywaniem, stoi korpus rosyjski, złożony z 40,000 ludzi.

Belfast, 2 listopada. Liczba strejkujących robotników wartszatów okrętowych wynosi 500.

Londyn, 2 listopada. „Daily News" donosi, że wielkie warsztaty okrętowe w Tyne otrzymały od Japonii zamówienie na trzy okręty wojenne.

Teatr Polski.

Benefis utalentowanéj i zasłużonéj około naszéj sceny artystki, p. Sylwestry Majdrowiczowéj, zgromadził onegdaj spory zastęp publiczności. Grano „Fernandę" Sardou.

Wyzyskiwana na wszelki możliwy i niemożliwy sposób, zwłaszcza przez francuskich dramaturgów, kwestya rehabilitacyi kobiety upadłéj, stanowi tezę i onegdajszéj premiery.

Kwestyi téj nie rozwiązał jako tako zadowalająco i Sardou w swéj „Fernandzie" z téj prostéj przyczyny, że sprawa nie da się w ogóle załatwić za pomocą téj lub owéj formułki, choćby ubranéj w jak najponętniejszą szatę dramatyczną. Najzręczniejsza bowiem sofistyka i najrozumniejsze argumenta jako i najdramatyczniejsze sytuacye nie zwalczą głęboko zakorzenionego w społeczeństwie i, przyznać trzeba, w ogromnéj większości wypadków zupełnie uzasadnionego uprzedzenia do kobiet téj kategoryi. Z tezy, na któréj Sardou zbudował swą sztukę, wypływa jaskrawość jéj treści, rażąca mianowicie naszą publiczność, nieprzyzwyczajoną do tak wyrafinowanéj strawy. Trudno jednak odmówić „Fernandzie" niepospolitych zalet artystycznych. Najzręczniejszy ze zręcznych francuzkich autorów dramatycznych wysilił swój niepospolity talent, aby stworzyć całość, która wskutek nadzwyczaj umiejętnego stopniowania efektów osięga główny cel utworu scenicznego: utrzymuje w bezustannem naprężeniu uwagę widza.

Jak wiele, powiedzieć nawet można, jak większa część sztuk Sardou, i „Fernanda" zdaje się być napisaną dla jednéj głównéj roli popisowéj. W „Fernandzie" nie jest nią jednak rola tytułowa, lecz rola „Klotyldy", która od początku do końca kieruje akcyą, i około któréj wskutek tego skupia się wyłącznie prawie interes widza. Trudną tę i odpowiedzialną rolę, od któréj wykonania zależy powodzenie sztuki, powierzono p. Paszkowskiéj. Młoda ta artystka podobno przed rokiem dopiero rozpoczęła zawód sceniczny; w rzeczy też saméj w onegdajszem jéj występie zaznaczała się tu i owdzie, mianowicie w pierwszym akcie, gdzie widoczna trema krępowała głos jéj i ruchy, pewna nierówność, tłomacząca się wyłącznie brakiem dostatecznéj rutyny. Nic to jednak nie znaczy w obec tego, że artystka w odtworzeniu postaci Klotyldy wykazała niezwykłéj miary talent, talent, jakiego, bez przesady powiedzieć to można, przynajmniéj w zakresie ról uprawianych przez pannę Paszkowską, nie miała jeszcze scena poznańska. Talent ten ujawnił się przedewszystkiem w nawskroś oryginalnem, dalekiem od wszelkiego szablonu opracowaniu roli, a daléj także w porywającéj sile, z jaką artystka oddała wszelkie dramatyczniejsze chwile, wszelkie odcienia uczucia. Charakter obrażonéj w swéj miłości i dumie i mszczącéj się nielitościwie kobiety w interpretacyi p. Paszkowskiéj ucieleśnił się ze zdumiewającą prawdą na scenie i potężne na widzach wywarł wrażenie. A jest to ostatecznie ce lnajwyższy, do jakiego dążyć powinien artysta dramatyczny. Onegdajsza Klotylda stanowi, zdaniem mojem, ważną bardzo chwilę w karyerze dramatycznéj panny Paszkowskiéj.

Z rolą tą młoda bohaterka naszego dramatu nie stanęła jeszcze na wyżynach artyzmu, ale złożyła dowód, że od wyżyn tych już jéj nie oddziela zbyt daleka przestrzeń. Przy dalszéj sumiennéj pracy rutyna aktorska przyjdzie sama ze siebie, zwłaszcza przy niepospolitym talencie młodéj artystki. Talent ten wspierają nadto wyjątkowo szczęśliwe warunki zewnętrzne, a przedewszystkiem głos wspaniały, atakujący bez obawy najwyższe tony skali dramatycznéj. Warunki te przyczyniły się do uzupełnienia onegdajszego tryumfu panny Paszkowskiéj, zaznaczonego przez publiczność hucznemi oklaskami i wywoływaniem utalentowanéj artystki. Reszta ról w dramacie Sardou blednie w obec postaci Klotyldy, zwłaszcza jeżeli ta postać tak świetną jak onegdaj znajdzie przedstawicielkę. Na szczególną wzmiankę zasługuje dość bierna przeważnie rola tytułowa, w któréj wystąpiła beneficyantka. Pani Majdrowiczowa wywiązała się z niéj ze zwykłą swą sumiennością, wykazując przy tém, mianowicie we wysoce dramatycznych scenach aktu ostatniego, spory zasób szczerego i prawdziwego uczucia. W roli téj, nie nastręczającéj zresztą zbyt wdzięcznego pola do popisu, dowiodła artystka wielkiego talentu do ról lirycznych. Publiczność przyjmowała utalentowaną i zasłużoną około sceny poznańskiéj artystkę bardzo przychylnie. W akcie drugim ofiarowano jéj wspaniały kosz świeżych kwiatów.

Z przedstawicieli ról męzkich odznaczyli się pp. Wostrowski, zdolny kochanek salonowy i Łaski, wytrawny rezoner.

Od p. Jaworskiego z Berlina otrzymujemy następującą Odezwę:

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego

w obrębie niemieckiego państwa (obejmująca Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie, Slązk, jako i niemieckie prowincye) ukaże się z początkiem roku przyszłego w Berlinie. Wydawcą i nakładcą jest kupiec, I. Jaworski, kierownik centralnego biura stowarzyszenia handlowego dla towarów krótkich, ceramiki, wyrobów z bronzu, zabawek itp. gałęzi przemysłowych w Berlinie.

Wydawnictwo książek takich uważać należy za bardzo pożyteczne.

Podobna adresowa księga wyjść ma w początku p. r. we Lwowie, i zawierać będzie adresy firm przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki itd. — O ważności ksiąg takich dla przemysłu i handlu polskiego pisze w nr. 12 przemysłowo-handlowe czasopismo „Dźwignia":

„Setki tysięcy t. zw. ksiąg adresowych służą przemysłowi i handlowi innych narodów oraz szerokiéj publiczności. Niemieckie n. p. „Adressbücher" rozpowszechnione są wszędzie, gdziekolwiek sięgają arterye niemieckiego handlu. Tylko my Polacy nie zdobyliśmy się na tak praktyczny pomysł, jakim jest wydawnictwo księgi adresowéj. Galicya dotychczas jéj nie posiada (również i Wielkopolska wraz z Prusami i Slązkiem. P. R.), mimo iż wobec rozbudzonych usiłowań ku podnoszeniu handlu i przemysłu krajowego, księga adresowa krajowych firm kupieckich i przemysłowych, powinnaby być uważaną za niezbędny podręcznik w każdym biurze, w każdéj kancelaryi, każdym kantorze i w każdym domu obywatelskim."

I my przychylamy się do tego zdania. Sumienna statystyka handlu i przemysłu polskiego w naszych dzielnicach szczególniéj i tę będzie dawała korzyść, że wskaże nam dokładnie odłogiem jeszcze u nas leżące pola zysku, pobudzi zatem niejednego do pracy na polu handlu lub przemysłu, dotychczas przez innoplemieńców jedynie albo przeważnie uprawianego.

Korzyści, wynikających dla każdego w ogóle przemysłowca ztąd, iż książka adresowa wiadomości o jego wyrobach lub towarach rozpowszechnia wśród szerokich kół, osobno zaznaczać pewno nie potrzeba. W szczególności jednak godzi się zwrócić uwagę na to, że przedsiębiorstwom początkującym, albo z jakichkolwiek zresztą powodów nie dość jeszcze wśród społeczenstwa znanym, i z powodu tego niedostatecznego doznającym poparcia, przysporzy „książka adresowa" bezwątpienia w krótkim czasie odbiorców.

Wydawnictwo „książki adresowéj" wzywa wszystkich kupców (hurtowników i detalistów), fabrykantów, samodzielnych rzemieślników polskich, niemniéj jakiemikolwiek płodami surowemi, zbożem, nasionami, bydłem, handlujących rolników, samodzielnych ogrodników, posiedzicieli aptek, gorzelni, mączkarni itp., hotelistów, restauratorów, właścicieli interesów bankowych, komisowych, spedycyjnych i t. p., samodzielnych inżynierów, techników, budowniczych, aby zechcieli jak najprędzéj adresy swe na kartach korespondencyjnych do „wydawnictwa książki adresowéj" nadesłać.

Potrzebnem jest dokładne podanie:

1) Firmy (względnie imienia i nazwiska).
2) Gałęzi przemysłu.
3) Siedziby. (W większych miastach ulicy i numeru).
4) Czy firma zapisaną sądownie w rejestrze handlowym?

Wszystkie te dane wydawnictwo „książki adresowéj" umieszcza każdemu bezpłatnie.

W „dodatku" zamierza wydawnictwo „książki adresowéj" umieścić spis lekarzy i adwokatów Polaków w obrębie niemieckiego państwa osiadłych, i prosi zatem Sz. Sz. PP. Adwokatów i Lekarzy, aby również adresy swe podawać raczyli.

„Dodatek" obejmować będzie zarazem najważniejsze dla kupca-przemysłowca ustępy z niem. prawa handlowego i procederowego, regulaminu pocztowego i t. p.

Wszelkie zgłoszenia adresować należy:

Wydawnictwo „Książki adresowéj"
I. Jaworski
Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 2 listopada.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w niedzielę komedya Ostrowskiego: „Intratna posada."

We wtorek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów."

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek na benefis p. Jana Jakubowskiego tragedya Juliusza Słowackiego: „Balladyna."

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wybór sekretarza. 2) Rozprawka X. Wojciecha Wdowickiego „Polityka Jana III 1674—1678" (ciąg dalszy). 3) Referaty i komunikaty.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 listopada wieczorem o godzinie $8^1/_2$ na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. — Na porządku obrad odczyt z historyi. Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie.

Zarząd.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka" odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. na sali kościoła podominikańskiego (wejście od ulicy Szewskiéj). Na porządku obrad odczyt, deklamacye, oraz inne ważne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Pan Józef Kościelski** nabył od hr. Józefa Mielżyńskiego dobra Miłosławskie za przeszło 3,000,000 m.

* **Z teatru.** W obec przeraźliwie pustego audytoryum odegrano wczoraj melodramatyczny dramat „Dwie Sieroty“ D'Enneryego i Cormona. Pierwszy atut wygrała wczoraj p. Vernon w roli Henryki, którą nazwać musimy najlepszą jéj kreacyą w bieżącym sezonie. Huczne oklaski i wywoływania były nagrodą dla młodéj, a tak sumiennéj artystki. Z wczorajszego występu p. V, odnieśliśmy wrażenie, że przy wytrwałości i umiejętnem kierownictwie może p Vernon wykształcić się na bardzo pożyteczną aktorkę. Sekundowała jéj dzielnie p. Majdrowiczowa, a wyborne „trio“ dostroił p Królikowski. Byłoby dobrze, gdyby dyrekcya teatru pozwoliła raz jeszcze podziwiać znakomitą grę p. Vernon w „Dwóch Sierotach“ w najbliższym czasie.

* **Nieustająca Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim otworzoną została na nowo i tak, jak zwykle, otwartą będzie w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 rano do 1 w południe i wieczorem podczas przedstawienia, oraz w każdą niedziele i dni świąteczne od godziny 12 do 2 w południe i wieczorem w czasie przedstawienia.

Wieczorem z uchyleniem wolnego wstępu dla członków Towarzystwa.

Wstęp za opłatą 20 fen — dzieci płacą połowę.

Z nowo wystawionych obrazów zwracamy uwagę na Chorał Kornela Ujejskiego w sześciu obrazach Jana Styki.

Dyrekcya filialna Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 43 m. 85 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 9405 m. 96 fen.

* **Iluminacya** grobów wypadła wczoraj w Poznaniu świetnie, chociaż zachowano granice skromności tak pod względem oświetlenia jak wieńców, co zapisujemy z uznaniem. Na cmentarzu świętomarcińskim tłok był ogromny; wzruszający był to widok, jak całe rodziny klękały na gołéj ziemi odmawiając modlitwy za zmarłych.

* **Podczas** wczorajszéj iluminacyi grobów zdarzyło się na cmentarzu święto-marcińskim kilka niemiłych wypadków, które mogły były skończyć się bardzo smutnie: do świeżo wykopanego grobu nie założonego wcale deskami i w ogóle wcale niezabezpieczonego wpadło kilka osób, które odniósłszy lekkie kontuzye, z trudem zdołały się wyswobodzić z téj zasadzki, między innemi spotkał ten wypadek pewną damę niosącą wieniec; na odnośne przedstawienia twierdził nadzorca cmentarza, że „grób nie bardzo głęboki,“ którego to uniewinnienia nie można uważać za dostateczne.

* **W czwartek** skazany został odpowiedzialny redaktor „Gońca Wielk.“ za obrazę p. Nep. Kierskiego na 300 m. kary, ogłoszenie wyroku w „Gońcu,“ „Kuryerze,“ „Dzienniku“ i „Przeglądzie Pozn.“ i na zapłacenie wszystkich kosztów. Adwokatem powoda był p. adwokat Woliński, obżałowanego p. adw. Moczyński z Bydgoszczy.

* **Sprostowanie.** Za „Pielgrzymem“ powtórzyliśmy wiadomość z Koronowa o dr. Z., którego rzekomo sprowadzić miała spółka polakożercza. Z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że wiadomość ta była zmyśloną a może tendencyjną Z wiarogodnego bowiem źródła dowiadujemy się, że mogło tu tylko chodzić o osobę p. dr. Ziółkowskiego. Korespondent nasz wyjaśnia sprawę jak następuje:

„Nie prawdą jest, że dr. Z sprowadziła do Koronowa spółka polakożercza. Miała ona przed sprowadzeniem się dr. Z. lekarza niemca i ma go po dziś dzień, a jest nim p. Münchau, jeden z założycieli spółki polakożerczéj. Pan M z pewnością sprzeciwiłby się sprowadzeniu d. Z. aby mu robił konkurencyą, gdyż sam żyje tylko z praktyki lekarskiej, a doprawdy nie może skarzyć się, ani na przeciążanie praktyką, ani na zbytek dochodów. Mija się z prawdą także i to, że sprowadził się do Koronowa, aby czynić konkurencyą p dr. Szukalskiemu, gdyż p. dr. Z. sprowadził się jeszcze za bytności dra Chłapowskiego, i to nawet kilka tygodni pierwéj niż dr. Szukalski, a nawet gdyby się równocześnie z panem dr Szukalskim albo później od niego sprowadził, nie możnaby dr. Z. z tego, żadnego czynić zarzutu, bo postąpiłby sobie tylko tak jak prawie wszyscy jego koledzy czynią. Prawda, że p. dr. Szukalski jest nietylko zdolnym i sumiennym lekarzem lecz także gorliwym i wielce pożytecznym obywatelem, lecz korespondent powinien był się kierować zasadą: Amicus Plato — sed magis amica veritas. Dobrze, że oddaje hołd zasłudze, lecz nie ma prawa niesłusznie spotwarzać osobę p. dr. Z. dla tego, że jest mu może mniéj sympatyczna. Stosunki domowe i familijne nie należą przed forum szerokiéj publiki. Nawet pogłoska o znikinięciu p. dr. Z. ma być nie prawdą, bo podobno jest w Koronowie, a jeżeli na dzień lub dwa wyjechał, to może do kogo z familii swojej lub żony, gdyż obojc pochodzą z okolicy Koronowa.“

* **W „Schles. Volks-Zeitung“**, która w sprawie wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim straciła wszelką równowagę, pisze jakiś proboszcz górnoślązki: „Od dawna występowało centrum, górn ślązkie duchowieństwo i Najprzewielebniejszy X. Biskup w obronie polskiego języka ojczystego w szkole i przez pośrednictwo wysoko postawionéj osoby doprowadzono do tego, że miano niebawem otrzymać większe ustępstwa, kiedy wewnętrzna agitacya trzech polskich gazet dała rządowi pożądany powód do cofnięcia owych ustępstw z tem umotywowaniem: „Im więcéj dajemy, tem więcéj będą żądali; ludowi nie chodzi o język, tylko o prawa narodowości.“ Szanowny proboszcz górnoślązki sam się plącze w swych rewelacyach, raz mówi o ustępstwach, które miano otrzymać, drugi raz o cofnięciu uczynionych już ustępstw. Jakże się rzecz właściwie miała?

* **Z referatu** „Pos. Tagebl.“ o zebraniu H-K-Tystów w Gdańsku dowiadujemy się, że p. Tiedemann z Jeziorek twierdził, iż spółka zwalcza tylko tych Polaków, którzy stawiają się w przeciwieństwie do Niemców, podszczuwaczy i agitatorów zwodzących lud; „po polsku mówiący lud jest właśnie nagrodą, o którą spółka walczy.“ Wreszcie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, „którego słowa wydowiedziane w Malborku są wytycznią (??) dla działalności towarzystwa.“ P. Tiedemann z Kręska zauważył, że „landbank“ wzorowany jest na „Banku ziemskim“.

* **Pierwszy śnieg** spadł w Poznaniu wczoraj w uroczystość Wszystkich Swiętych.

* **Ze względu** na zbliżające się mrozy i śniegi zwracamy już dzisiaj uwagę właścicielom domostw, by zaopatrywali się zawczasu w zapasy piasku, żużli itp. do przysypywania chodników.

* **Realność** przy ul. Podgórnéj pod l. 7, własność p. Dresslera, a dawniéj dr. Karola Marcinkowskiego, nabył za 60 tysięcy marek p. dr. Szymański, właściciel „Orędownika.“

* **Jeżyce.** W przyszłą sobotę dnia 9 listopada urządza Tow. gimn. „Sokół“ w Jeżycach na sali druha Wendlanda koncert z przedstawieniem amatorskiem i z łaskawym współudziałem „Kółka muzycznego“ sokolego w Poznania. Dochód na sprawienie sztandaru Szczegółowy program podamy późniéj. Wydział.

* **Jeżyce.** Nadzwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halka“ w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 8½ wieczorem w lokalu p. Wdowczak. Szan. członków ze względu na bardzo ważne sprawy prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

* **„Odszczekać“** widzi się zmuszoną „Posenerka“ tendencyjną plotkę o lampie z orłami pruskimi odesłanéj przez właściciela gnieźnieńskiego (nie „tutejszego“ jak znowu przewrotnie pisze „Posener Ztg“) „Bazaru“ jakiejś „p tryotycznéj“ firmie berlińskiéj. Okazuje się, że cała ta plotka jest pospolitym wymysłem, ponieważ właściciele „Bazaru“ gnieźnieńskiego w ogóle lampy takiéj nigdy nie otrzymali. „Posenerka“ lubi karcić szowinistyczne „blatty“ berlińskie za rozszerzanie plotek o tutejszych stósunkach a sama bogdaj zachowuje się przyzwoiciéj. „Liberalne“ to pismo, jak niemniéj „liberalna“ „Danziger Ztg“ nie wahały się kolportować kłamstw grudziądzkiego plotkarza „Geselligera“! — „Sensacyjną“ tę wiadomość powtórzył także, o ile pamiętamy „Posener Tageblatt“ — właściciele gnieźnieńskiego „Bazaru“ dobrze zrobią przesyłając swe sprostowanie z powołaniem się na § 11 prawa prasowego do wszystkich powyżéj wymienionych blatów.

* **P. Józefa Kościelskiego** nazwała niedawno „Koeln Ztg“ „politycznym niebożczykiem“, czemu przeczą „Berl. N. Nachr.“ twierdząc, że p. K. posiada wielki wpływ w wyższych kołach rządowych, a mianowicie w ministerstwie oświaty.

* **Kcynia.** Burmistrz Kowalski obchodzi jutro 25-letni jubileusz urzędowania.

* **W Gnieźnie** kupił p. Smogulecki na subhaście kamienicę przy ulicy Warszawskiej po Wolfie za 71 tys. m, a p. N. Szłapczyński posiadłość od p Pankow przy ulicy Tumskiej za 27,500 m.

* **Do zakładów** seminaryjnych nauczycielskich w Prusiech uczęszczało w półroczu latowem b. r. ogółem 11,253 kandydatów i kandydatek nauczycielskich (w zimie roku 94/95 11,271). W internacie kształcono 6377, w eksternacie 4876 uczni. W internacie liczono *2024 katolików*, 4353 protestantów, w eksternacie *1459 katolików*, 3405 protestantów i 12 żydów. Seminarzystów naliczono na Ślązku 1760, w prowincyi nadreńskiéj 1569, w marchii brandenburskiéj 1177, w Saksonii 1017, w Hanowerze 995, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem 714 (w seminaryach w Bydgoszczy, Koźminie, Kcyni Paradyżu i Rawiczu oraz w seminaryum Ludwiki w Poznaniu). Do państwowych zakładów preparandów uczęszczało w półroczu latowem 1895 roku 2324 uczni: w eksternacie liczono *823 katolików*, 1428 protestantów i 1 żyda.

* **Rudziska** (w powiecie szczycieńskim obw rej królewieckiej). Niemile dotknęło tutejszą ludność katolicką że przy wyborze sołtysa, choć katolik trzy razy dostał większość głosów, jednak potwierdzony nie został. W miejsce jego ustanowiono ewangielickiego zastępce. Skargi zaniesione do rejencyi i do wydziału powiatowego, nie odniosły żadnego skutku, a odpowiedziano na nie, że żaden z wybranych nie jest zdatnym na sołtysa choć jeden z nich już przez 6 lat był sołtysem. Teraz odesłano tę sprawę do ministra.

* **III zjazd** „polskiéj partyi socyalistycznéj pod zaborem rosyjskim“ odbył się w lipcu r. b., jak donosi „Robotnik“. Centralnemu komitetowi robotniczemu zalecił zjazd wydać jednodniówkę, broszury histeryczne i polityczne oraz ulotne wydawnictwa dla ludu polskiego. Z rezolucyi zjazdu polskiéj partyi socyalistycznéj podnosimy następujące:

Zjazd uchwala, że P. P. S. w stósunkach z grupami opozycyjnemi innych narodowości powinna starać się o rozbudzenie w nich dążeń separatystycznych oraz wykazywał stale konieczność obalenia caratu na drodze współdziałania podbitych przezeń narodowości. Zarazem zjazd poleca C. K. R. nieść w miarę możności pomoc początkującym ruchom socyalistycznym wśród tych narodowości

Zjazd uchwala, że członek P. P. S nie może należeć do żadnéj innéj tajnéj organizacyi politycznéj.

Zjazd uchwala, aby członkowie partyi w działalności swéj kierowali się zasadą, że główną na dzisiaj kwestyą dla polskiéj klasy robotniczéj jest radykalna, zgodnie z programem partyi, zmiana istniejących stósunków politycznych.

* **Chełmża.** Proboszcz miejscowy, X. dziekan Antoni Kamiński, ufundował legat znaczniejszy na wspieranie młodzieży, uczącéj się w wyższych zakładach naukowych, z pierwszeństwem uczniów z jego rodziny.

* **Do „Osservatore Romano“** nadesłano ze Lwowa notatkę o obchodzie 100 letniéj rocznicy rozbioru Polski. Korespondent wspomina o nabożeństwie odprawionem przez X. Arcybiskupa Hryniewieckiego „wygnańca z Rosyi“, poczem zestawia zachowanie się władz austryackich wobec tych obchodów a w obec demonstracyi irydenty w Tryeście. W zachowaniu tem sprzeczności nie masz, „albowiem tamto było aktem ludu płaczącego nad nieszczęściem, które go dotknęło, korzącego się przed Bogiem i dziękującego Mu, ze znalazł bezpieczny przytułek dla swéj wiary i narodowości w rodzinie ludów austryackich, — to zaś jest nędznym wybrykiem bandy żydów i masonów w celu oklaskiwania tryumfu niesprawiedliwości i urągania Namiestnikowi Chrystusa. Tutaj była represya na miejscu i konieczna oraz uwzględniająca występne intencye demonstrantów, tam byłby zakaz błędem i tem gorszym, że intencya była oczywiście lojalna i patryotyczna i uzewnętrzniła się w religijnym akcie chrześciańskim.“

* **Dla Rusinów** galicyjskich zamierza wydawać nowe czasopismo „Słowiańskie Tow. Dobroczynności“ w Kijowie.

* **Z Ameryki.** St. Louis, Mo., 18. października. Polsko-katolicki kościół św. Kazimierza, nie używany już od dwóch miesięcy, został zeszłej nocy wysadzony w powietrze. Dotąd nie wykryty zbrodniarz podłożył pod kościół cztery naboje, które jeden po drugim eksplodowały. Ks. Gnieliński, proboszcz parafii św. Kazimierza, jest nieobecnym. Parafia niedawno temu przeniosła się do nowego kościoła i niewiadomo co mogło dynamiciarza skłonić do zburzenia starego kościoła.

* **Patryarcha** Kościoła grecko-katolickiego na Wschodzie Grzegorz Jussuf pisze o wzroście Kościoła katolickiego tamże tak: „Dążność powrotu na łono Kościoła rzymsko-katolickiego wzmaga się z dnia na dzień coraz więcéj, tak schizmatyccy księża jak i świeccy dopominają się gwałtownie, ażeby ich przyjęto w poczet wiernych owiec Chrystusowych. Opanował wszystkich duch łączności, ten duch, który wyszedł od Ojca św. Leona XIII i który rozszerza się po całym Wschodzie, nieprzemierzając jak pożar gwałtowny po Syryi, Arabii, Anatolii, Palestynie. Do seminaryum naszego, przeznaczonego wyłącznie dla synów krajowców, tylu się zgłosiło, że z bólem musieliśmy znacznéj ilości przyjęcia odmówić. O ile się dało, pomieściliśmy tychże w Jerozolimie w seminaryum św. Anny, należącom do Białych Ojców.

Słowem zapał dla sprawy rzymsko-katolickiéj robi z dnia na dzień zdumiewające postępy. W krótkim czasie porwie za sobą i zdobędzie cały Wschod. Nie możemy dać sobie formalnie rady, bo nas duchownych jest po prostu za mało, ażeby zadosyćuczynić pobożnym życzeniom chrześcian. Nie ma dnia, żeby się nowych zastępów nie pozyskało dla Chrystusa. Przytem brak gwałtowny funduszów uczuwać się daje. Każda nawrócona gmina powinnaby otrzymać kapłana, szkółkę, nauczyciela, kapliczkę co najmniéj Zkąd tu czerpać na to? Modlimy się wciąż do Boga, aby nas w naszych troskach i kłopotach nie opuszczał, ale błogosławił naszéj pracy misyonarskiéj, ażeby się spełniły gorące życzenia świątobliwego Starca na Stolicy Chrystusowéj, iżby Kościół Wschodni schizmatycki połączył się z Zachodnim, rzymsko-katolickim.

* **Odkryte arcydzieło.** W tych dniach zgłosił się w Budapeszcie do pewnego wydawcy fachowego pisemka ajent handlowy i zaproponował mu kupno starego, ale nieźle jeszcze zachowanego obrazu średnich rozmiarów, dodając przytem, że obraz ten jest w posiadaniu ubogiéj rodziny, która odstąpi go chętnie za 100 złr. Ponieważ obraz pomimo starożytnego swego wyglądu nosił na sobie ślady dobrego pendzla, wydawca zgodził się na propozycyą, stargował ze setki 20 złr. i zaniósł natychmiast zabytek swój do malarza z prośbą, aby mu zrestaurował i odnowił zaniedbane malowidło. Po kilku dniach zdziwił się właściciel antyku niemalo, gdy malarz oświadczył mu, że pewien amator starożytności gotów jest zapłacić za obraz 2000 złr. Przeczuwając, że jest w posiadaniu bardzo cennego przedmiotu, nowy nabywca obrazu odrzucił propozycyą i udał się o poradę do jednego ze znawców sztuki. Wtedy dopiero pokazało się, że ów skromny obraz, sprzedany przez swoich pierwotnych właścicieli za 80 złr., jest dziełem znakomitego malarza holenderskiego Breughela, że nosi tytuł „Budowa wieży Babel“ i że od 150 lat napróżno poszukiwany był przez historyków sztuki, którzy niejednokrotnie o nim wspominają. Szczęśliwemu właścicielowi odnalezionego arcydzieła ofiarowano już 10,000 złr., a jednak nie przyjął nawet téj sumy i właśnie traktuje o warunki sprzedaży z londyńskim Rotszyldem. Jakim sposobem Breughel dostał się do Budapesztu i ugrzązł w rękach ubogich ludzi, którzy go zapewne przez kilkadziesiąt lat przechowywali, trudno dociec.

* **Chamberlain**, znany członek Izby gmin i gabinetu angielskiego, zajmował się w młodości szewstwem, pomagając łatać obuwie w warsztacie swego ojca, który późniéj na tem rzemiośle dorobił się dużego majątku. Angielski mąż stanu ma w parlamencie swego sobowtóra, a tym jest własny jego syn, Austen Chamberlain. Obydwaj, ojciec i syn, pomimo 26 lat różnicy wieku, bywają często brani jeden za drugiego. Chamberlain ojciec nie starzeje się wcale, a niemało utrapienia sprawiał lekarzom, którzy ganili jego iście epikurejski tryb życia. Jeden z lekarzy już przed 35 laty przepowiadał mu rychły zgon, jeśli nie będzie się szanował i uważał na siebie. Nie szanował się — i jest ciągle młodym.

* **Dla zbieraczy marek.** Japończycy są mistrzami w naśladownictwie. Dowiedziawszy się tedy, iż z powodu ostatniéj wojny japońsko chińskiéj, marki japońskie są poszukiwane, poddani Mikada zaczęli się zajmować nowym rodzajem przemysłu, mianowicie podrabianiem starych marek japońskich, które następnie osobni komisyonerzy rozwożą po Europie i Ameryce. Marki podrabiane są tak zręcznie, iż tylko bardzo wprawne oko falsyfikat odróżnić może. Ostrożnie więc z markami japońskiem o filateliści!

* **Kalendrz.** Jutro w niedzielę dnia 3 listopada św. Huberta B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 25.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 listopada św. Karola Borom. B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 3. Zachód o godzinie 4 minut 23.

Czempiń, 1 listopada. W dniu wczorajszym stało się u nas nieszczęście: zapadła się jedna wewnętrzna ściana budującego się kościoła, która już była na wykończeniu. Powodem tego było, że trzy filary strony północnéj zbudowane zostały ze starych cegieł, zamiast z nowych, a gdy na nich potężna ściana środkowéj nawy piętrzyć się zaczęła, pokazały się w środkowym filarze drobne rysy, które się jednakże przez parę tygodni nie powiększały. To spowodowało budowniczego, że wbrew woli nadzorującego król. radzcy budowniczego, aby daléj nie murować, dokończał ściany, chcąc koniecznie budowę na zimę mieć pod dachem. W ostatnich dniach pokazały się rysy i w drugim filarze i wteczas budowniczy, gdy przez ostatnią noc coraz większe porobiły się szpary, postanowił łuki zapełnić murami, a na wiosnę stare filary wyjąć i zastąpić nowemi. Zabrano się rączo do roboty, aby zapełnić łuk pomiędzy dwoma zagrożonemi filarami, ale zaledwie wykończono fundament, gdy o 10¼ przed południem cała ściana runęła. Na szczęście nikt życia nie postradał. P. radzca Hauptner ze Śremu, który w lipcu wyjechał był za urlopem, gdy te nieszczęsne filary stawiano, nie miał zaufania do nich i częste odbywał rewizye; był tu przed tygodniem, a na wiadomość o pęknięciu drugiego filara przybył i poznawszy niebezpieczeństwo, rozkazał natychmiast wszystkim uciekać, a w niespełna minutę późniéj wszystko runęło. Murarze zdołali uciec, nie tak blacharze na dachu bocznéj nawy, z których trzech lekkie odniosło pokaleczenia. Straż ogniowa w oka mgnieniu stanęła na miejscu nieszczęścia i miała dużo pracy, aby utrzymać porządek i powstrzymać cisnące się tłumy. Parafia nie ponosi przez ten przypadek żadnéj straty, tylko nieszczęśliwy budowniczy strasznie poszkodowany. Kościół w romańskim stylu wystawiony, jakkolwiek główna nawa jeszcze nie wybudowana, wspaniały już przedstawia widok; presbyteryum, obie boże i kaplica od strony południowéj, tak samo i boczna nawa z téj strony, tak dalece już są wykończone, że czekają tylko pokrycia łupkiem, natomiast kaplica z strony południowéj leży do połowy w rumowiskach, tak samo jak belki północnéj bocznéj nawy. Dalsze roboty murarskie zostaną zawieszone, tylko roboty dekarskie się dokończą, a reszta murów papą na zimę się pokryje i gruzy zostaną uprzątnidte. W ciągu roku przyszłego kościół ma być ukończony.

---

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. prob Pobłocki z Kokoszkowy 1 egz.

---

* ***„Pamiętnik*** II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki.***

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 listopada.

HOTEL BAZAR. Książę Radziwiłł z Królestwa Polskiego, hr. Mielżyński z Iwna hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Poniński z Wrześni, hr Bniński z Rosyi, dr. Szułdrzynski i Szułdrzyński junior z Lubasza, Kończa z Królestwa Polskiego, pani hr. Czapska z służbą i Olszewski z Warszawy, Błocisszewski z Osińca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Dobrzycki z z Bąblina, Wężyk z Karmina, panie Moulinn i Reichel z Drezna, Szuman z Poznania, Dąbrowski, Różański i Birnbaum z Berlina, Schwalbe z Koźmina, Barański z Szczecina, Barczyński I i II i Dziembowski z Królestwa Polskiego, Kierski z Rogoźna.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Krupski z żoną z Gniezna, Pulkowski z Bremy, Głogowski z Warszawy, Wróblewski z siostrą z Antonina, pani Męclewska i Wiśniewski z Królestwa Polskiego, Abraham z Kolonii, Siegert z rodziną z Mur. Gośliny, Rosenzweig z Wrocławia, Knoblauch, Wendler, Ascher, Weigert i Wente z Berlina, Caspard z Loecknitz.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86 Rogaliński z Cerekwicy, Galon z żoną z Inowrocławia. Spounagel z Krotoszyna, Lowenheim z Berlina, Laschke z Obrzycka, Strumpfer z Bayreuth, Oelkers z Poczdamu, Schmidt z Wrocławia, Różański z Łabiszyna, Gierkiewicz z Król. Polskiego, Baphae z Berlina, Herse z rodziną z Warszawy, Feldtkeller z Halli n. S.

Stan wody w Wrocie.

Dnia 1 listopada rano 0,28 m.
Dnia 1 listopada w południe 0,28 m.
Dnia 2 listopada rano 0,28 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

K) **Poznań**, 2 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W pierwszej połowie ubiegłego tygodnia powietrze mieliśmy pogodne i temperaturę dość ostrą, nocami nawet przymrozki; w drugiej połowie ociepliło się cokolwiek i przeważnie było dżdżysto, a przy końcu tygodnia pruszył drobny śnieg. Stan ozimin według ostatnich wiadomości jest zupełnie normalny. — W handlu zbożowym uwydatniała się tendencya stała, odstawy zboża są bowiem nadal jeszcze nadzwyczajnie szczupłe a składy pomału się wypróżniają i zapotrzebowanie rośnie. Mianowicie na rynku tutejszym daje się uczuwać mocno brak ziarna, zwłaszcza w dobrym rodzaju, gdyż Wrocław, notujący znacznie wyżej znowu, niemałe kwanta zboża z prowincyi naszej absorwuje. To też w ostatnich dniach młynarze tutejsi nie wahali się. by tylko potrzebną ilość zboża sobie zapewnić. w pojedyńczych wypadkach kilka marek wyżej notowania płacić. Z Królestwa i z Prus Zachodnich bardzo mało nadchodziło transportów, składających się po większej części ze zboża jarego. Przez cały tydzień panował na targu tutejszym ruch bardzo ożywiony, mianowicie na pszenicę i żyto był popyt niezły, wszakże tylko wyborowy towar uwzględniano w pierwszej linii i płacono 2—3 mrk. nad notowania; na gorsze gotunki mniej już zwracano uwagi. Z końcem tygodnia notowano obydwa te artykuły 2 mk. wyżej cen zeszłotygodniowych. — Jęczmień i owies bez zmiany.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

---

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (1), borowych 20, buchalterów 8, cukierników (4) 2, destylatorów 3, domowych nauczycieli (1) 3, dozórców chorych 2, golarzy 1, gorzelników 13, introligatorów 2, kasyerów 1, kelnerów 3, kołodziei 16, kowali (1) 7, krawców (10), kucharzy (1) 9, lakierników (1), leśniczych (1) 13, maszynistów (1) 10, mleczarzy 2, młynarzy (1) 15, mularzy 2, ogrodników (1) 42, owczarzy 1, parobków (2), piekarzy (1), pisarzy 10, pisarzy gospodarczych 6, pomocników biurowych 16, pomocników kupieckich 6, rachmistrzów 3, rymarzy 2, rzeźników (1), ślusarzy (2), służących (3) 12, stolarzy (15), szewców (10), szklarzy (2), techników budowniczych (3) 16, urzędników gospodarczych (1) 14, uczni różnego zawodu (23) 9, woźniców (1) 7, włodarzy 14.

bon freblowskich 9, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (2) 6, gospodyń (2) 8, kasyerek 6, kelnerek (1) 3, kobiet do dzieci (1), kucharek (6) 4, mamki (1) 2, panien do strojów 2, panien do dzieci (2) 15, panien do towarzystwa 2, pokojówek 6, służebnic (35) 15, wyręczycielek pani domu (2) 15.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2		1	2
Pszenica wzmoc.			Niem. 3% poż. pan.	99 30	99 30
na grudzień . .	144 —	143 25	Consol. 4% . .	105 20	105 —
na maj . . .	149 —	148 50	Consol. 3½% .	104 25	104 20
Żyto słabiej.			Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
na grudzień .	119 25	118 5	Pozn. 3½% l. zast.	100 90	100 80
na maj . . .	124 50	124 —	Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 10
Oléj rzep. stalej.			Pozn. 3½% l. rent.	103 —	103 —
na grudzień . .	47 10	47 60	Poznań. oblig. .	101 70	101 70
na maj . . .	46 30	46 30	Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Okowita słabo.			Austr. banknoty	169 95	169 75
eksportowa . .	33 10	33 —	Austr. renta srbr.	100 90	100 80
na listopad . .	36 70	36 60	Ros. banknoty .	220 —	220 —
na grudzień . .	36 70	36 60	Ros. listy zastaw.	103 40	103 50
na styczeń . .	— —	— —	Węg. 4% renta zł.	102 40	102 10
na maj . . .	37 80	37 60	Węg. 4% „ kor.	99 20	99 —
na czerwiec . .	37 10	— —	Aust. kred. akcye	245 75	243 25
spożywcza .	52 70	52 60	Lombardy . .	46 60	47 70
Owies			Disconto com. .	223 75	220 —
na październik .	118 75	118 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	3650	1500	stałe.		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 2 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2	**Okowita** słabiej.	1	2
Pszenica słabo.			w miejscu eksp.	31 80	32 10
na listop.-grudz.	141 —	141 —	na grudzień . .	— —	— —
na kwieć.-maj .	147 —	146 50	na maj . . .	— —	— —
Żyto słabiej.					
na listop.-grudz.	118 50	117 50	**Petroleum**		
na kwieć.-maj .	123 50	123 50	w miejscu . .	10 50	10 50
Oléj rzep. stalej.					
na listop. . .	46 —	46 20			
na kwieć.-maj .	46 —	46 20			

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 253.

Niedziela 3 Listopada 1895.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** (364)

Wielkość książeczki wynosi $^7/_5$ centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza od 2 M. do $5^1/_2$ M.

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Gorąca prośba.

Parafia moja, rozciągająca się na miasto **Kamienicę**, największe miasto fabryczne Saksonii i na przyległy obwód przemysłowy, liczy przeszło 15.000 katolików, a jedyny nasz kościółek pomieścić może zaledwie 700 osób. Iluż jest takich, którzy oduczyli się tego, by w niedzielę uczęszczać do kościoła, ponieważ znowu nie znaleźli w nim miejsca! Oni i ich dzieci bez ratunku staną się ofiarą niewiary i zginąć muszą wśród niebezpieczeństw miasta fabrycznego mającego około 170,000 mieszkańców. Kochany Czytelniku katolicki, kochana Czytelniczko! Czy tego rodzaju stosunki nie zasługują na Twoje współczucie? Czy nie muszę westchnąć razem ze Zbawicielem: Żal mi tego ludu? Ze wszystkich stron Niemiec i Austryi zebrali się katolicy w Kamienicy celem zaroku. Znajdują oni tutaj utrzymanie, chleb codzienny; dusza ich jednakże ginąć musi z braku pokarmu duchowego: słowa Bożego, mszy św. i Sakramentów śś. Przejmicie się losem braci waszych, chrześcianie katolicy; nadsyłajcie datki na budowę nowego kościoła katolickiego! Grunt pod budowę obecnie nabyłem, lecz jeszcze 25,000 marek jest na nim długu, który spłacić trzeba, dopiero potem pomyśleć mogę o saméj budowie. Ze względu na zbawienie tylu nieśmiertelnych dusz zmiłujcie się i pomóżcie! Pan Bóg, do którego się codziennie modlimy za naszych dobroczyńców, sowicie Wam to wynagrodzi.

Kamienica (Chemnitz) w Saksonii. (589)

Ks. Józef Müller, proboszcz.

KSIĘGARNIA Jana Wiśniewskiego W GNIEZNIE

poleca **mszały** w najozdobniejszych i najskromniejszych oprawach z najnowszemi officyami i propriami Regn. Polon., wydanie Pustetowskie, z wyraźnym drukiem. **Horae diurnae. Mszały pro defunctis. Preces ante et post missam** za szkłem. **Brewiarze** 4 tomowe i 2 tomowe. **Kazania** świąteczne, niedzielne i pogrzebowe. **Książki do nabożeństwa** zwłaszcza „Bądź wola Twoja“ w gustownych oprawach. **Książki powieściowe. Piękny obraz** większych rozmiarów **Jana Styki „Polonia“**, bez ram 9 Mrk., z ciemnemi szerokiemi ramami 25 Mrk. **Litografowane karty wizytowe. Książki kucharskie. Papier listowy i koperty. Albumy do fotografii. Przyjmuje prenumeratę** na wszelkie pisma ilustrowane i dostarcza szybko wszelkich nowości muzycznych. (230)

Fabryka pasów skórzanych

założona w roku 1878

oraz

skład technicznych artykułów dla cukrowni i gorzelni.

Z. Mazurkiewicz, Poznań,

kantor Bismarka ulica 10. Telefon Nr. 22.

poleca po cenach umiarkowanych znanéj jakości,

Pasy skórzane.
Pasy z sierci wielbłądziéj.
Pasy bawełniane i konopne.
Gumowe towary techniczne.
Asbestowe towary techniczne.
Aparaty szklanne ze stacyi doświadczalnéj Dr. Delbrücka w Berlinie po cenach oryginalnych.
Skórę do reparacyi pasów oraz na manszety i wentyle.

Troki do szycia i wiązania.
Smarowniki do stałego tłuszczu.
Szczotki stalowe i **śruby** do pasów.
Wodoskazy oraz **paski** fotoforowe do tychże. (594)
Reperacye pasów uskuteczniam prawidłowo.

Medale: Bydgoszcz 1880. Lwów 1894. Poznań 1895.

38 **Wielki skład futer** 38

M. Boden, mistrza kuśnierskiego,

znajduje się tylko we Wrocławiu, (407)

Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., **Rynek 38.**

Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też próby materyi wysyłam każdemu gratis i franko.

Ceny stałe!

38 38

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek

POZNAŃ

założono w roku 1856

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Z powodu naśladownictw mych wyrobów proszę baczyć na firmę.

B. Kasprowicza w Gnieźnie

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne tanie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!!Uwaga!!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę.

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę
" " " " lujdorow. (14 kar.) " " 15—30 "
" " " " dukatow. (22 kar.) " " 24—60 "

włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy sreber) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro po ług kursu. Próby na życzenie franko. (141)

Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (138)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Kaloszе ruskie

Obuwie

gustownie i najstaranniéj wykonane z doborowego materyału tak damskie jako i męzkie mianowicie

na porę zimową

buty myśliwskie i do konnéj jazdy z pilśnią, ciżemki pilśniowe lekkie a bardzo ciepłe i wygodne, angielskie butynki na korkowéj podeszwie eleganckie

i niezrównane na wilgoć,

dla pań buciki sukienne i skórkowe z różnemi ciepłemi futerkami, poleca (600)

M. Zabłocki,

Poznań, Hotel Francuski.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Ranne obuwie pilśniowe.

C. Riemann,

lekarz-dentysta

w Poznaniu, (563)

teraz przy ul. Wilhelm. 6.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności polecam

krzesła

premiowane na wystawie poznańskiej (bardzo wygodne) stósowne do konfesyonałów, jako też **krzesła muszlowe i inne** po tanich cenach (436)

J. B. Iwandowicz

skład trumien i fabryka krzeseł

Poznań, ul. Klasztorna 11.

Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku

krystalizowaną pomarańczową nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (140)

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

Ostatnia nagroda **złoty medal** Lwów 1894.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (130)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Czerwona Apteka w Poznaniu

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy)

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (585)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Srodek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodlową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,25 M.

Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, błednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Główny skład prawdz. herbaty karawanowéj.

B. HOZAKOWSKI w Toruniu.

Rząd rosyjski celem podniesienia wywozu herbaty prawdziwéj karawanowéj wielkie dla eksportu tejże zrobił ułatwienie. Oto herbata sprowadzana do Rosyi drogą lądową lub też morską ponosiła dotąd cło wynoszące 1.50 M. za kgr. Obecnie rząd rosyjski, skoro herbata do Rosyi nadeszła i na składach tranzytowych opakowaną zostanie, każdą paczkę herbaty, choćby najmniejszą każe opatrzyć w banderolę rządową, zaś przy wywozie za granicę cła od tejże herbaty nie pobiera, ztąd możność dostarczenia prawdziwej herbaty karawanowéj we wyborowych gatunkach po cenach niższych, niż je płacą konsumenci w Rosyi. (377)

Prawdziwą herbatę karawanową sprzedaję po M. 3, 4. 5, 6 i 7 za funt ros. — Przy odbiorze 2 funt. przesyłka franko. Cenniki na żądanie.

66 Największy skład futer! 66

66. Jak najtańsze ceny! 66.

66. Heimann Lessler! 66.

Teraz

66. Stary Rynek 66.

w pobliżu Nowéj ulicy. (460)

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkow

Pięć tomów

Cena pierwotna 80 mar

zniżona na 2'

Poleca i odwrotni

Drukarnia Kuryera

Poznań, Śty Ma

Całkowita

Z powodu zwin

MAGA

wyprzedaję
jowe, jako t
obicia na m

po zna

A.

Poz

Centralna Drogerya

Czepczyński i Śniegocki
Poznań, Stary Rynek 8
poleca

Świece ołtarzowe

białe i żółte,
Kadzidło. lampki wieczne, oléj do palenia la, knotki do lamp wiecznych francuzkie i krajowe.

PERFUMY

ngielskie **Pinauda.**
Frères i t. d

światłu Martini'ego równające się oświetle-
niu 73 świecom.
Najlepsze dotychczasowe przez państwo
uznane oświetlenie.

Fizykalno-techniczny zakład państwowy przyznał

ie poświad-
pią, rządownie
owanego wy-
można u mnie
przejrzyć.

Kompl. aparat
6 mk.

L. PERLS, Stary Rynek nr. 87,

generalna sprzedaż
Wielkie Księstwo Poznańskie.

Dr. Chrzelitzer,

Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specyalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

Za pomocą gazu

wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** 543)

C. Mallachow,

przez rząd aprob. lekarz dentysta.
Ul. Wilhelmowska 16.

Stęple kauczukowe (477)

wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,
poleca

składającą się z różnych środków prze-
rch, Najlepszy środek, polecany
dziąsła i ust, bólowi zębów
używaniu konserwuje
ki do zębów do
są w wo-

słowy,

... 50 fen.
... ayetetyczny do częstego używania przy złem
regularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.
... **czarnowe** — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. -- Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (132)

Nowości jesienno-zimowe

poleca

S. Demel

Sukienki i *ubiorki* do lat 12 *ze sukna* i *trykotu* od 3,50 M.
Staniki Jersey jak najmodniejsze od 3,75 M. w składzie moim tylko do nabycia
Chustki pluszowe i na głowę od 50 fen., *szale, pledy* i *pelerynki z włóczki.*
Kamizelki i kamasze damskie i *męzkie*, także z trykotu.
Spódnice, sukienki, pończochy i *szkarpetki.*
Trykotaże z wełny i *bawełny. damskie, męzkie i dziecięce w wielkim zapasie.*
Rękawiczki trykotowe i *angielskie.*
Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca się względom Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa
3. Poznań, Plac Piotra 3.

Rękawiczki i kamasze do polowania. — Zuawki — Wełny na czapeczki.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

(121)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

Franciszka Wujka

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI,** pająki do gazu, świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: miary do octu i okowity puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye. — Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (143)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Henryk Zeisig,

Fabryka artystycznych haftów kościelnych i paramentów,

51. Schweidnitzerstr róg Junkernstr. **Wrocław** **51. Schweidnitzerstr. róg Junkernstr.**

poleca po znanych najtańszych cenach przy najlepszem wykonaniu: wszelkiego rodzaju wykończone **paramenty, pluwiały, ornaty, rokiety, alby, welony, stuły, zasłony na cyboryum, bursy, pokrycia na ołtarze i ambony, chorągwie, baldachiny, bieliznę do kielichów, birety.**

Do własnego wyrobu polecam:
Adamaszki jedwabne i wełniane. **wkłady krzyżowe, garnitury pluwialne, borty, frędzle, hafty** złotem i jedwabiem, **tiulowe i niciane koronki** podług wzorów ściśle kościelnych. (569)

Przesyłkami wzorów i do wyboru na życzenie chętnie służę.

---

we wielk...

Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortymenta zestawiamy na żąd. od 10 – 300 M.

Świece stearynowe wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.

Wody mineralne

najświeższego nalewu.

Pastylki mineralne.
Sole i ługi do kąpieli.

Proszki do zębów

w ozdobnych, trwałych pudełkach drewn. po 60 i 75 fen.

Dentipurina Dr. Koszutskiego
słoj. 1 M.

Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.

Aparaty fotograficzne
wybornie fotografujące
już od 25 Mrk.

Szczoteczki
do paznogci

od 30—1,25 M., do zębów od 20—1 25 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

CZEKOLADY

cacao, oliwę prowancką, wanilię burbońską po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

Soki

malinowy i wiśniowy po 60 f. za f.

Esencya cytrynowa

w butelkach po 0,65—1,00 mrk.

Wyskoki mięsne Liebiga

słojk. po 1,25, 2,40, 4,40 i 8 M.

Esencya octowa Elba

w butelkach po 1 M.

Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.

Herbaty

od 1,50 do 6 M.

Wyborne prósze herbaciane po 1,60 i 2 M. za funt.

Farby gotowe do malowania, posadzek z pokostem funt 0,40
z lakierem bursztynowym f. 0,70
z lakierem spirytusowym f. 0,80

Pędzle,

froter, szczotki do froterowania, stal do ścierania froteru.

Oliwy, smarowidła, kuchy i sole.
Tran i smarowidła na skóry
Dwusiarczyk wapna.
Carbolineum.

Koniak kuracyjny

1 butelka 2,50 M.

Koniaki francuzkie

po 4,50, 6, 8 i 10 M.

Wyborowe araki

po 2 i 3 M. za litr.

Korki do wina węgierskiego 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.

„Centralna Drogerya" poleca daléj wszystkie artykuły drogeryjne **po znanych najtańszych cenach** tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

Obszerny cennik Centralnéj Drogeryi wyszedł co tylko z druku i przesełą się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.

Co dzień dwa razy świeże

Rogale!!

świętomarcińskie

nadziewane masą migdałową

sztuka po 5, 10, 25, 50, 100, 150 fen.
oraz

Gąski marcepanowe

sztuka po 25 i 50 fen.
poleca od dziś (605)

Cukiernia A. Pfitznera

założona w roku 1849
w Poznaniu w Rynku nr. 6.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań. Szeroka ul. 24.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wyb sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj. nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Hurtowny i detaliczny skład win węgierskich

B. Glabisza, Śty Marcin 14

poleca uprzejmie

wina węgierskie wytrawne

od Mk. 250 do M. 600 za beczkę zaw. 136 litrów, na butelkach zawsze wielki zapas za litr od M. 2 do 6.
Wina czerwone franc. od M 1.25 do M. 6 za butelkę.
Wino czerwone włoskie Marca Italia 75 fen. za butelkę.
Wina mozelskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie franc. i niemieckie z najrenomowańszych domów.

Koniaki, Araki i Rumy

na butelkach i sądeczkach. (524)

Próby na życzenia przesyłam bezpłatnie i franco.

W. BECKER

plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą

franko

cygara importowane

hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (131)

Pensyonat

położony przy
ulicy Lipowéj nr. 3
na parterze
blizko placu Wilhelmowskiego i główniejszych składów, poleca Szanownéj Publiczności przybywającej do Poznania swe wygodnie i elegancko urządzone pokoje ze **stołem i usługą** na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Pokoje począwszy od M. 1 50.
(602) **K. Budziszewska.**

Młoda osoba

uczciwa, pracowita, znająca gospodarstwo wiejskie i gotowanie, szuka miejsca od zaraz. Zgłoszenia prosi pod lit. **Helena M. Nr. 24. poste restaate Poznań.** (596)

Organista

biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca jako samotny lub z żoną od zaraz, 1 listopada lub późniéj. Ołaskawe oferty Wielm. XX. uprasza

M. Bukowski, 586
Rzadkwin p. Bronisław.

Oryginalne

chińskie herbaty

świeży towar odebrali i polecają
(438) **Br. Andersch.**

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (576)

H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Zakład ogrodniczy

„Flora"

Poznań, Wodna ulica 2,
poleca gustowne **bukiety, korony** i wszelkie wyroby z kwiatów. Kwiaty i rośliny doniczkowe w wielkim wyborze. Dekoracye wszelkiego rodzaju. (603)

Anna Kwiatkowska.

Szukam (604)

młodej nauczycielki

wyłącznie do języke polskiego i niemieckiego. **Pensya dobra.**

A. Koczorowska,
wyższa nauczycielka.

W poniedziłek dnia 4-go listopada wieczorem

świeża szynka pieczona

z ciepłą sałatą kartoflaną
Każdego wtorku (607)

świeże nogi wieprzowe

Z szacunkiem
Paweł Mandel.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.